Nr 100. Kraków, Czwartek 2 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. · Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Upadek Brianda.

W piśmie swojem do prezydenta republiki Fallières'a, ogłoszonem obecnie w dzienniku urzędowym, wyłuszczył Briand powody, które go skłoniły do dymisyi. Briand podnosi, że rozłam pośród większości doszedł już do takiego stopnia, iż wszelkie współdziałanie gabinetu z większością stało się niemożliwem. Systematyczne objawy wrogiego usposobienia, intrygi i zasadzki stworzyły położenie bez wyjścia, w którem wszelka walka jest bezowocną. A zresztą większość nie godzi się na program łagodzenia i uspokojenia, uważając go za sprzeniewierzenie się zasadom republikańskim. Chciałem — pisze Briand — pod hasłem rozdziału kościoła od państwa stworzyć rozsądną większość, pełną tolerancyi wobec każdej wiary, chciałem zapewnić wszystkim obywatelom sprawiedliwość społeczną — ale nie zrozumiano mojego apelu, który na wielu deputowanych wywarł skutek przeciwny od zamierzonego.

Ten przeciwny skutek znalazł dosadny wyraz w ostatnich głosowaniach Izby deputowanych. Dnia 20 stycznia b. r. miał gabinet większość 324 głosów, d. 27 stycznia większość 303 głosów, dnia 10 lutego większość 160 głosów, a w krytycznym dniu 24 lutego już tylko większość 16 głosów. Wobec takiej logiki faktów pozostawała tylko dymisya. W sprawie przeprowadzenia ustaw z r. 1901 i z r. 1904 większość rządowa ma jednolite zapatrywania, co znalazło wyraz w głosowaniu, które dało następujący stosunek głosów: 437 za kościelną polityką rządu, 83 głosy przeciwko niej. Ale większość nie jest zgodną w swoim sądzie o osobie, która ma tę politykę przeprowadzić i dlatego Briand musiał ustąpić.

Rządy dwóch gabinetów Brianda, które trwały rok i 7 miesięcy, tworzą zajmującą epokę w dziejach trzeciej republiki. W upadku Brianda jest charakterystycznym i na pozór pełnym sprzeczności fakt, że on, który niegdyś jako minister wyznań wprowadził w życie ustawy kościelne, teraz musiał ustąpić właśnie z powodu tych ustaw. Ale dzieje republiki z ostatnich 30 lat wyjaśniają ową sprzeczność w zupełności.

Gdy republika po ciężkich walkach konstytucyjnych utrwaliła swój byt, przystąpiła przedewszystkiem do usunięcia najgroźniejszego wroga: Jezuitów. W roku 1880 wydane zostały rozporządzenia, mocą których zostały rozwiązane kongregacye nie autoryzowane, a więc przedewszystkiem zakon Jezuitów. Rozporządzenia te zostały wykonane, ale w dziesięć lat później Jezuici powrócili do Francyi i rozgościli się tam w najlepsze. Widząc, że walka otwarta z republiką nie może mieć powodzenia, postanowili Jezuici, jako wodzowie klerykałów, toczyć walkę tajemnie, rozsadzając gmach republiki od wewnątrz. Dnia 10 listopada 1890 r. wygłosił kardynał Lavigerie słynną mowę toastową na część Francyi, przyczem kapela zakonna odegrała marsyliankę. Dnia 16 listopada 1892 roku wydał papież Leon XIII encyklikę do kleru i wiernych we Francyi, wzywającą francuskich katolików do popierania republiki. Niektórzy katolicy przeszli z obozów monarchicznych do republiki i w ten sposób powstała w Izbie deputowanych frakcya katolicko-republikańska.

Dla umiarkowanych republikanów, którzy byli wtedy u steru rządów, była pożądaną nadzieja ukończenia sporów kościelnych. Minister Spuller mówił pochwalnie o „esprit nouveau“, a gabinety Casimir-Periera, Dupuye'go, Ribota, a zwłaszcza Meline'a, czyniły ustępstwa prądom klerykalnym. Wynikiem tej polityki było przesilenie w czasie sprawy Dreyfusa i trzeba było żelaznej energii Waldecka-Rousseau, ażeby kraj wydobyć z groznego zamięszania. Wielkim czynem Waldecka-Rousseau było stworzenie ustawy o stowarzyszeniach z dnia 1 lipca 1901 roku, która miała usunąć liczne kongregacye zakonne, nie mające autoryzacyi państwowej. — Zniesiono znaczną liczbę klasztorów, zwłaszcza Jezuitów i Asumpcyonistów.

Dalej ku radykalizmowi nie chciał się posunąć Waldeck-Rousseau i kiedy w r. 1902 wybory wzmocniły partyę radykalną, ustąpił dobrowolnie. Następca jego, prezydentu Combes, stworzył ustawę z dnia 7 lipca 1904 r., która zakonom odebrała prawo nauczania i spowodowała zamknięcie kilku tysięcy szkół. Następnie utorował Combes drogę rozdziałowi kościoła od państwa, a około tej sprawy położył wielkie zasługi Briand, najpierw jako sprawozdawca w Izbie deputowanych, a potem jako minister wyznań w gabinetach Sarriena i Clemenceau. Jak wiadomo, spisywanie inwentarza w kościołach wywoływało rozruchy, a wogóle polityka kościelna przez szereg lat powodowała olbrzymie trudności. Trzeba przyznać, że Briand skazał wielki takt w przeprowadzeniu tej polityki, unikając gwałtów i drażnienia uczuć katolickich.

Sądzono, że Briand, stanąwszy na czele rządów, przeprowadzi w zupełności ustawy kościelne, tudzież rozwiąże inne ważne zadania, jak reformę podatków, reformę wyborczą, reformę administracyi, zabezpieczenie robotników na starość, uregulowanie praw urzędników — że wymienimy tylko najdonioślejsze sprawy. Niestety ani jedno z tych zadań nie zostało w zupełności rozwiązane, a w dodatku część radykałów zaczęła Brianda podejrzywać, że pragnie w polityce kościelnej zatrzymać się w połowie drogi. Pozory przemawiały rzeczywiście przeciwko Briandowi, a jego osobiści wrogowie, zwłaszcza kandydaci do tek ministeryalnych, umieli owym pozorom nadać cechę realnej rzeczywistości. Zwłaszcza Combes odznaczył się w tym kierunku.

Obecnie panuje we Francyi spokój religijny, ale nie należy sądzić, jakoby klerykalizm broń złożył. Zwyciężeni w walce o rozdział kościoła od państwa, klerykali tem intenzywniej podjęli walkę w dziedzinie szkolnictwa. Zaczęli najpierw występować teoretycznie przeciwko tak zwanej neutralności w szkołach, poczem z teoryi przeszli do praktyki i podjęli walkę przeciwko państwowym szkołom neutralnym we Francyi, potępiając je w czambuł, jako bezbożne. Zbiorowy list pasterski episkopatu francuskiego z d. 22 września 1909 roku był wprost wypowiedzeniem wojny szkołom państwowym. Pod groźbą doczesnych i wiecznych kar wzywano rodziców, ażeby nie pozwalali dzieciom uczyć się z podręczników szkolnych, obłożonych klątwą przez episkopat. Dalej episkopat zezwalał dzieciom katolickim tylko w takim razie uczęszczać do szkoły państwowej, jeżeli w pewnej miejscowości nie ma szkoły „wolnej“, to jest klerykalnej. W tym wypadku mają rodzice obowiązek dowiadywania się, czy w szkole nie odbywa się nauka w duchu przeciwnym wierze, a gdyby tak było, mają obowiązek zawiadomienia o tem proboszcza, celem wdrożenia odpowiednich kroków. Po wypowiedzeniu otwartej wojny szkołom państwowym biskupi francuscy wystąpili przeciwko prasie republikańskiej. Niedawno ze wszystkich ambon w południowej Francyi odczytano list pasterski 15 biskupów francuskich, zabraniający czytania pewnych dzienników republikańskich, wymienionych z tytułu.

Do tego należy dodać fakt, że ustawy z roku 1901 i z roku 1904 nie zostały dotąd w zupełności przeprowadzone. Rząd ma w ręce 2.000 podań, wniesionych przez zakony o natoryzacyę. Rząd nie przedłożył tych podań parlamentowi, który odrzuciłby największą ich część, a tymczasem owe kongregacye istnieją dalej i agitują przeciwko republice. Co prawda, sprawy te zalegają jeszcze od czasów gabinetu Clemenceau i Sarriena, ale nie można Briandowi oszczędzić zarzutu, że zaniedbał tę sprawę mimo ciągłych napomnień ze strony własnych przyjaciół politycznych. Równie ustawa z roku 1904 jest obchodzona. Zakonnicy przebrali się w świeckie stroje, otworzyli zniesione szkoły zakonne jako szkoły prywatne i udzielają w nich nauki wedle dawnej metody. Liczne kongregacye zamieniły się w wolne stowarzyszenia, a ponieważ te stowarzyszenia, wedle ustawy, nie są osobami prawnemi, więc posługują się manekinami, nabywając na ich imię majątki nieruchome.

Pośród tych okoliczności program łagodzenia i uspokojenia był rzeczą ryzykowną. Gdy klerykalizm stanął do otwartej walki, Briand mówił o pokoju. Sądził, że rozdział kościoła od państwa załatwił w zupełności kwestyę klerykalizmu, a tymczasem właśnie ustawy z roku 1901 i z roku 1904 uczyniły klerykałów nieprzejednanymi wrogami republiki. Jeżeli Briand nie przeprowadzał energicznie, aż do ostatecznych granic, obu tych ustaw, to nie przejednał tem klerykałów, lecz tylko zachęcił ich do tem bezwzględniejszej walki. Błąd ten zemścił się na Briandzie i został wyzyskany przez jego wrogów.

Nowy gabinet francuski.

Antoni Emanuel Ernest Monis, który otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu i obejmuje w niem godność prezydenta, należy do znanych we Francyi osobistości politycznych, chociaż nie dorósł do miary takich ludzi, jak Clemenceau, Briand, a nawet Combes. Prezydent republiki Falliéres, mając wybrać osobistość, którejby powierzył utworzenie nowego gabinetu, posiadał zbyt wyraźną wskazówkę, ażeby się wahać co do wyboru. Jeżeli Briand upadł z powodu zarzutu, że nie wykonywał z należytą energią ustaw kościelnych, to w takim razie należało powierzyć rządy komuś, kto dawałby rękojmię, że w tym kierunku podejmie energiczną akcyę.

Obok tej wskazówki ze strony Izby deputowanych uwzględnił jednakże Falliéres swoje własne przekonania o tyle, iż nie chciał widzieć na czele gabinetu polityka zbyt radykalnego w walce z klerykalizmem. I dlatego Falliéres pominął Combesa, a powierzył utworzenie gabinetu Monisowi, który jest więcej umiarkowanym od wojowniczego i zawsze do zaczepnej akcyi skłonnego Combesa.

Monis, liczący 64 lata życia, jest właścicielem wielkich winnic w okolicy Cognacu i posiada własną fabrykę koniaku. Był adwokatem w Cognacu, a potem w Bordeaux, ale więcej zajmował się polityką niż adwokaturą. Należał od r. 1885 do 1889 do Izby deputowanych, ale następnie utracił mandat jako polityk zbyt umiarkowany. Od roku 1891 jest wybierany do Senatu, gdzie piastuje godność wiceprezydenta. W gabinecie Waldecka-Rousseau był Monis ministrem sprawiedliwości i brał udział w opracowaniu ustaw kościelnych. Wtedy to z obozu progresistów przeszedł do obozu radykalnego.

Dobry mowca, polityk oryentujący się szybko w sytuacyi, w razie potrzeby umiejący zdobyć się na energię, jak to było w czasie zasądzenia monarchicznych spiskowców Buffeta, Guerina i Haberta, posiada Monis jeszcze tę ważną zwłaszcza we Francyi zaletę, że umie osobiście jednać sobie ludzi. A pochodzi w dodatku z Żyrondy, tej krainy, którą wielka rewolucya otoczyła aurelą, zawsze jasno płonącą dla republikańskich oczów. Jako senator stoi Monis do pewnego stopnia poza partyami Izby deputowanych i może tem łatwiej objąć rolę pośrednika i rozjemcy. Oczywiście powodzenie Monisa będzie zależeć głównie od tego, czy rozłam w większości rządowej zostanie usunięty, czy pozostanie nadal zjawiskiem chronicznem. Gdyby rozłam w obozie radykalnym trwał nadal choćby tylko w stanie utajonym, Monis przygotowywać się musi na podobne niespodzianki jak Briand.

Sensacyą będzie wstąpienie do gabinetu Teofila Delcassé'ego, polityka, który, słusznie czy niesłusznie, uchodzi za osobistość jakby ze spiżu odlaną. Podobnie jak Pichon był także Delcassé dziennikarzem. Jako deputowany wybił się szybko na wierzch i w r. 1893 został podsekretarzem stanu w ministerstwie dla kolonij. W trzy lata później był ministrem kolonij, a w czerwcu 1898 r. objął tekę ministra spraw zagranicznych. Dzierżył ją w trzech gabinetach po kolei, a mianowicie w gabinecie Waldecka-Rousseau, Combes'a i Rouviera. Jakikolwiek sąd wyda kiedyś historya o polityce Delcassé'go, przyznać jednak musi, że on jeden z ministrów spraw zagranicznych miał program ściśle określony i ściśle go wykonywał. Ustąpił w czerwcu 1905 r., kiedy z Anglią i Rosyą nie zawahał się Niemcom wskazać na perspektywę wojny. Francya nie chciała wojny za żadną cenę i Delcassé padł. Obecnie obejmuje Delcassé wprawdzie tekę marynarki, ale istnieje powszechne mniemanie, że będzie faktycznym kierownikiem polityki zagranicznej. Dlatego też może tekę tę powierzono człowiekowi na tem tem polu zupełnie nowemu, a mianowicie Cruppiemu.

Telegramy, które poniżej podajemy, przynoszą nowe szczegóły tak co do członków gabinetu, jakoteż co do obecnego położenia, a zwłaszcza domniemanych losów gabinetu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 2 marca.

Wczoraj późnym wieczorem Monis zakomunikował dziennikarzom ostateczną listę nowego gabinetu, która różni się nieco od wszystkich kombinacyj, jakie krążyły w ciągu dnia. Przedewszystkiem jest niespodzianką, że Millerand nie wstąpił do gabinetu, a to z powodu silnej opozycyi socyalistów, którzy go zwalczają, uważając go za zdrajcę programu.

Drugą niespodzianką jest objęcie ministerstwa spraw zagranicznych przez osobistość, na tem polu dotąd zupełnie nieznaną, a mianowicie przez Cruppiego, byłego ministra handlu w gabinecie Clemenceau'a. Ribot bowiem ani Poincaré nie chcieli objąć teki ministra spraw zagranicznych w gabinecie, w którym zasiada Delcassé.

Delcassé bowiem, mimo, że formalnie jest tylko ministrem marynarki, faktycznie będzie kierownikiem polityki zagranicznej nowego gabinetu.

Wiele dzienników wyraża przekonanie, że nowy gabinet nie zbyt długo będzie się mógł utrzymać w Izbie deputowanych, gdzie ma wielu przeciwników. Niektórzy obawiają się już konfliktu z Niemcami w sprawie legii cudzoziemskiej.

Jak wiadomo, niemiecki minister wojny wystąpił w parlamencie przeciw tym dziennikom niemieckim, które wielbią francuską legię cudzoziemską, będącą przecież dla Niemców hańbą i zbrodnią. Legia ta bowiem składa się bowiem przeważnie z dezerterów armii niemieckiej.

Na tę mowę niemieckiego ministra wojny odpowiedział paryski „Temps“ w tonie bardzo rozdrażnionym i oświadczył, że minister wojny powinien był raczej o tem nie mówić. Legia cudzoziemska jest bowiem dowodem stosunków, panujących w armii niemieckiej, skąd ludzie masami zbiegają i wolą narazić się na największe niebezpieczeństwa, aby tylko ujść przed znęcaniem się przełożonych w armii niemieckiej.

Kolonia, 2 marca.

„Köln. Ztg“ w artykule bardzo ostrym i widocznie inspirowanym odpowiada na wywody „Tempsa“ co do ligi cudzoziemskiej i radzi Francyi, aby, jeżeli chce utrzymać pokój z Niemcami, nie poruszała sprawy legii cudzoziemskiej, która jest dla Niemców jedną z najbardziej drażliwych kwestyj.

„Köln. Ztg“ zarzuca Francyi, że popiera dezercyę wśród żołnierzy niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii. Rocznie około 4.000 żołnierzy niemieckich ucieka do legii cudzoziemskiej. — Jeżeli Francya chce żyć w pokoju z sąsiadem niemieckim, to niech milczy w sprawie legii cudzoziemskiej.

Uroczystości Szewczenki w Rosyi.

Dnia 26 lutego b. r. upłynęło pięćdziesiąt lat od śmierci największego poety Ukrainy, Tarasa Szewczenki. Rocznicę tę postanowili Ukraińcy kijowscy uczcić w sposób szczególniej uroczysty akademią naukową, koncertem wielkim i teatralnem przedstawieniem. Miano podobno także poświęcić miejsce pod spiżowy pomnik „kobzaria“ w Kijowie. Dlaczego wielką tę — znacznie większą niż doroczne obchody Szewczenkowskie, uroczystość postanowiono urządzić teraz z okazyi pięćdziesięciolecia śmierci poety, podczas gdy za trzy lata przypada stulecie jego urodzin (25 lutego 1914 roku) — nie wiadomo. Widocznie jednak kijowscy działacze ukraińscy mieli jakieś swoje powody do przyspieszenia tej na wielką skalę zakrojonej manifestacyi kulturalno-narodowej. Szczególną wagę tej manifestacyi miał nadać udział w niej Ukraińców galicyjskich, większy niż na uroczystościach Kotlarewskiego w Połtawie przed kilku laty, kiedy to delegaci galicyjskich Ukraińców po raz pierwszy oficyalnie za kordonem wystąpili. Tym razem miała przybyć do Kijowa na uroczystość Szewczenkowską grupa ukraińskich posłów parlamentarnych, tudzież znany ruski chór ze Lwowa „Bojan“ w celu wykonania na koncercie kilku utworów galicyjskich kompozytorów.

Zanim jednak wszystko to doszło do skutku, zaczęła się w prasie nacyonalistycznej rosyjskiej zaciekła nagonka przeciw całej uroczystości i jej manifestacyjnemu charakterowi. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie w reakcyjnym i szowinistycznym „Kijewlaninie“ głośny z rozmaitych antipolskich artykułów alarmujących publicysta rosyjski Sawienko. Wykazywał on, że planowana uroczystość Szewczenkowska ma cele wyłącznie separatystyczno-agitacyjne i że udział w niej Ukraińców galicyjskich, znanych ze swojej nienawiści do Rosyi, stwarza wprost niebezpieczeństwo wzmocnienia politycznej propagandy ukraińskiej w Rosyi.

Za „Kijewlaninem“ odezwał się w tej sprawie cały chór nacyonalistycznej prasy rosyjskiej w Petersburgu i Moskwie, powtarzając na ogół argumenty, sformułowane przez Sawienkę. Nie zabrakło w tym chórze także i pierwszego tenora — Mieńszikowa z „Nowego Wremieni“, który w streszczonym przez nas niedawno artykule o stosunkach Austryi do Rosyi wskazał na separatyzm ukraiński, jako produkt perfidnej polityki i intrygi austryackiej, mającej na celu rozsadzenie Rosyi i rozbicie jej na jej części składowe.

Cała ta zgodna akcya prasy nacyonalistycznej nie pozostała bez realnego skutku. Rząd centralny zabronił udziału gości galicyjskich w uroczystości Szewczenkowskiej, a sam jej program poobcinał do tego stopnia i wykonanie

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

6 (Ciąg dalszy.)

— O półtorej mili stąd... Nad Gopłem...

— Nad Gopłem... — powtórzył przeciągle malarz, chcąc a nie odważając się pytać dalej, lecz pan Zbigniew sam dorzucił po chwili:

— Wyszła za mąż... bardzo dobrze... Mieszka pod Myszą Wieżą w ładnym i to własnym domku dwupiętrowym...

— I...?

— I... dobrze! — uśmiechnął się Broniewiecki, łyskając białymi zębami.

— „Dobrze“ to znaczy, żeś ty zadowolony. A —

— A ona niemal tak jak ja...

W tej chwili mała Terenia, która ogromnie przez ojca pieszczona, kokietowała go od pewnego czasu, wywlokła skądciś białoczerwoną chorągiewkę na szczególną przynętę, stanęła przed ojcem i poczęła nią wywijać z przymilnym uśmiechem. A gdy i to nie poskutkowało, tuląc się do jego kolana, wołała wprost natarczywie: „tatusiu! tatusiu!“ Aż tatuś, zapominając o wszystkiem, podniósł ją wysoko, powalił na kanapę i począł okrywać pocałunkami jej buzię i kolanka.

— Ślicznotka moja!... kociak, pieszczotka... „Bambino mio!“ Bum — bum — bum!... — pieścił ją z akcentem najwyższej miłości w głosie, huśtał na sprężynach kanapy, kulał niby bochen chleba w mące, łaskotał.

— Chce Terenia dać cukru siwej dzidzi?

— Ach, tak! Ce dać cuklu dzidzi...

— Henryku, chodź z nami do stajni!

Gdy Brunonek począł się wpraszać w towarzystwo i upominać, by wzięto go „na barana“, wszyscy ruszyli do stajni: pan Zbigniew z obwiniętą szalem Terenią w ramionach, pan Henryk z Brunonkiem na plecach i niania z białym foxterrier'em.

Lecz malarz, trawiony ciekawością, czekał na sposobność, by dowiedzieć się czegoś więcej o matce tych dwojga dzieci i jej losach.

Zbigniew sam nie wspominał o niej słowem i zagadnięty zbywał rzecz półsłówkami, domyślnikami, które rozciekawiały malarza jeszcze więcej. Gdy trzy lata temu zaprzyjaźnił się z Broniewieckim w Paryżu, dowiedział się, że miał on u siebie na folwarku prostą wiejską dziewczynę, włoszkę, którą upolował gdzieś na południowych stokach gór alpejskich i przesadził na grunt polski. Ale nic więcej, bo i w Paryżu Broniewiecki, człowiek samoistny, skryty i zanurzony w potoku teraźniejszości, nie zwierzał się, nie spowiadał z grzechu, za jaki zarówno najbliższa rodzina, jak okolica Kujawy i całe W. Ks. Poznańskie poczytywali mu „jawne“ utrzymywanie dziewczyny. Ściągnęło to na niego gromy. Głuche wieści o tem doszły Doroszewicza do Paryża i do Warszawy.

Oglądając tego rana liczne obrazy, które zdobiły ściany pięknego broniewickiego dworu, pan Henryk znalazł w ustronnym gabinecie, jakby na buduar przeznaczonym, wśród cennych włoskich pejzażów i studyów Włoszkę, której podobieństwo z Brunonkiem było uderzające. Świetna była ta bujnie rozwinięta córa ziemi, poprostu oślepiająca widza uśmiechem dumnej, tryumfującej i wyzywającej młodości. Z rękoma splecionemi na tyle głowy, piersią na przód podaną, wyzierającą przez otwór białej koszuli, pełna wszystkich afrodyzyjskich czarów, stała na tle dalekich gór, poznaczonych cytrynowemi szachownicami, z rozchylonemi, mięsistemi wargami, czekającemi pocałunku, niby kwiat ponsowy w żarach południowego nieba rozpalony, upojoną wonią dyszący i rosy spragniony. Długo malarz nie mógł oderwać się od portretu tej kobiety, która schodziła doń z ram płótna, przystrojona zielenią drzew cytrynowych, opleciona w pasie pędami winogradu, porywająca w wir życia przepyszna bachantka. I kiwał głową, dając Broniewieckiemu z góry absolucyę za wszystko.

Nadto między rysunkami i sztychami, pokrywającemi jedną ścianę kancelaryi, zauważył popiersie obnażonej po pas kobiety, z głową odwróconą, z tym samem profilem co portretowana włoska góralka i domyślał się, że i to była „ona“ — grzech Broniewieckiego.

Gdy, wróciwszy ze stajen, wszedł z panem Zbigniewem do kancelaryi, natychmiast poszukał oczyma tej głowy, lecz nie wysunął zaraz rogów ciekawości z skorupy. Wskazał na mały sztych, skromnie na boku zawieszony, mówiąc:

— Skąd u dyabła masz ten widoczek bostońskiego portu? Bo to bodaj Boston.

— Ładny!

— Doskonały; podziwiałem go z rana. W kilku kreskach mamy tu zachód słońca rozlewający się po wodach, cały czar portowego świata zanurzającego się w czerń nocy. Bajeczna siła wyrazu.

— Cieszy mnie, że to chwalisz. Odkryłem to w Paryżu u jakiegoś czwartorzędnego handlarza starożytności i kupiłem za — dwa franki z ramkami.

— U was tu, w Wielkopolsce, każdy przeciętny człowiek wolałby zamiast tego zawiesić na ścianie kiepski, barwny oleodruk w złocistej oprawie lub tandetny portret.

— Oj, to, to! — wpadł Broniewiecki. — W istną szewską pasyę wpadłem z powodu portretu mej siostry, który krótko po ślubie kazał sporządzić mój szwagier jakiemuś przybłędzie z Krakowa i uroczyście wywiesił w salonie. Przechodzi wyobrażenie, co za świństwo. Taki pan „artysta“ usadzi model dla blagi i według fotografii smaruje coś na cierpliwem płótnie. Jak powiedziałby Niemiec: „er mahlt drauf los wie verrueckt!“ A ponieważ żąda dużo pieniędzy i (naturalnie w wyobraźni) malował portret cesarza Franciszka Józefa (prawie każdy portrecista z Galicyi malował cesarza!) — więc bierze na kawał Wielkopolan aż miło.

— I ja sam stwierdziłem, będąc w Poznaniu, że wasi ludzie odznaczają się wprost skandalicznym brakiem poczucia artystycznego, jakimś zgoła niepojętym obskurantyzmem w tej dziedzinie. Ty jesteś wyjątkiem.

— Może na wsiach znalazłbyś więcej wyjątków. Mój szwagier w Kościańskiem nie należy do nich. Panie świeć nad jego poczciwą ciemnotą! Zresztą na wsi nie jest tak źle, jak w samem mieście Poznaniu, i nie tak źle, jak przypuszczacie w Warszawie. A są tam zbiory...

— Nie mówię o bogatych zbiorach w waszych pałacach. Tam istotnie...

— A wogóle, mój drogi, niech cię nie dziwi tak bardzo ów okrzyczany brak zmysłu artystycznego i upodobań szlachetniejszych w tej praktycznej, prozaicznej dzielnicy. „Tout comprendre c'est tout pardonner“. Pamiętaj, że jesteśmy półwyspem, odciętym od lądu stałego niebotycznym kordonem innych zgoła warunków ekonomicznych, politycznych i kulturalnych — półwyspem, wystawionym na nieustanną, wściekłą burzę rozszalałych żywiołów germańskich które bryzgają nam w twarz śliną swej rzekomej wyższości kulturalnej. Starają się systematycznie ogłodzić nas duchowo, odstręczyć, oderwać od źródeł kultury polskiej, by tem łatwiej wszczepić w nas własną, którą wszakże podają nam w tak niesmacznej przyprawie, że nikt nie chce jej zakosztować, że odsuwamy ją od siebie, jak truciznę. Tem więcej, że wpychają nam ją gwałtem jak kluski gęsiom w gardło. I tak jesteśmy dzielnicą bez stolicy, rozsiewającej snopy światła. Zarówno Berlin jak Warszawa i Kraków leżą na mapie naszej umysłowości niezmiernie daleko. Żyjemy odrębnem, mrówczem życiem, wytwarza się u nas typ nowego Polaka... Ale o tem możnaby wiele mówić!

(C. d. n.)

go tak utrudnił, że komitet obchodu zrezygnował wogóle ze swoich czynności i całą uroczystość odwołał.

Wywołało to w prasie ukraińskiej łatwo zrozumiałe oburzenie na ucisk rosyjski. „Diło" lwowskie wystąpiło z piorunującym artykułem, oskarżając Rosyan galicyjskich o „donosicielstwo, które stało się powodem udaremnienia obchodu kijowskiego. „Na odwrót zaś dzienniki rosyjskie w Galicyi — „Prikarpatskaja Ruś" i „Haliczanin" zarzuciły „Diłu" donosicielstwo na ruch rosyjski wobec rządu austryackiego. Było to zużytkowaniem nadarzającej się sposobności do wzajemnych rekryminacyj partyjnych. Wzajemne bowiem oskarżenia o donosicielstwo w rzeczach, które dzieją się jawnie i są notorycznie znane, nie mają żadnego uzasadnienia. Wszyscy przecież, których to cokolwiek obchodzi, znają stanowisko Ukraińców galicyjskich wobec Rosyi tak samo dobrze, jak i stanowisko „Rosyan galicyjskich" wobec Petersburga. Ukraińcy nie robią bynajmniej tajemnicy ze swojej uzasadnionej zresztą i konsekwentnej nienawiści do Rosyi oficyalnej. Rosyanom zaś galicyjskim, szczególniej z pod znaku Dudykiewicza, należy także oddać tę sprawiedliwość, że zaniechawszy perfidnej metody łączenia lojalności austryackiej z przywiązaniem do carów rosyjskich, grają w otwarte karty. Założyli czysto rosyjski dziennik, zajmujący się sprawami rosyjskiemi ze stanowiska nacyonalistów rosyjskich, utrzymują żywe i jawne stosunki z oficyalnemi i półoficyalnemi sferami rosyjskiemi i w ogóle są patryotami rosyjskimi w granicach zakreślonych przez — austryacki kodeks karny i jego postanowienia o zdradzie głównej... W tych warunkach oskarżanie się o wzajemne donosicielstwo nie może mieć żadnego sensu. Co właściwie pozostaje jeszcze do doniesienia?

Natomiast — i to jest dla ukraińskiej polityki w Galicyi bardzo charakterystyczne — Ukraińcy galicyjscy nie wysnuli z zakazu obchodu kijowskiego tych jedynie naturalnych konsekwencyj, jakie z niego nieuchronnie wynikają, mianowicie, że ukraińsitwo, jako dążenie polityczno-kulturalne, jest zasadniczo sprzeczne z państwowym i narodowym interesem Rosyi, i że pomiędzy niemi niemożliwą „a priori" jest wszelka synteza, dopóty przynajmniej, dopóki istnieje imperyalizm i centralizm rosyjski, dopóki Rosya nie zdradza żadnej skłonności do przeistoczenia się — w federacyę wolnych narodów.

Ukraińcy galicyjscy wiedzą o tem doskonale, ale wolą przejawy tego zasadniczego i nieubłaganego antagonizmu tłumaczyć donosicielstwem, niż wyjaśnić swojej publiczności całą prawdę, W niechęci tej Ukraińców galicyjskich do zdeklarowania swego stanowiska wobec Rosyi i jej nacyonalizmu, jest pewien system. Unikają oni ostatecznych i obowiązujących deklaracyj, ponieważ ciągle im się marzy zmiana kursu polityki rosyjskiej, ponieważ ciągle łudzą się nadzieją, że oficyalna Rosya pozwoli Ukraińcom na odegranie jakiejś politycznej roli.

Słynna misya prof. Hruszewskiego w Petersburgu i fakt, że „Diło" zapał swój z powodu utworzenia się w pierwszej i drugiej Dumach osobnych grup ukraińskich posunęło aż do konstrukcyi, wedle której posłowie ukraińscy w Dumie o tyle tylko mają popierać postulaty polskie, o ile Polacy w Galicyi uwzględniać będą żądania ukraińskie, wszystko to świadczyło o tem, że Ukraińscy galicyjscy, zaślepieni polonofobią, nie widzą przepaści, która ich oddziela i musi oddzielać od Rosyi. Jasne i niedwuznaczne określenie swego stanowiska do Rosyi i nacyonalizmu rosyjskiego narzuciłoby Ukraińcom galicyjskim pewne konsekwencye na gruncie ich stosunku do narodu polskiego. Tu zaś pragną oni mieć zupełnie wolną rękę... Stąd owe niedomówienia i schodzenia na boczne drogi, stąd także owe ukryte a płonne nadzieje usadowienia się przy sposobności na drugim także, rosyjskim stołku.

Tymczasem rzecz cała ma się na prawdę tak, że dopóki istnieje Rosya w swojej dzisiejszej postaci i na dzisiejszych podstawach, dopóty nie może być mowy o jakiemś „modus vivendi" między nią a Ukrainą, kulturalnie całkowicie a politycznie w znacznej części od niej niezależną. Mazepa, który usiłował poprawić błąd Chmielnickiego, jest dla każdego Rosyanina najbardziej nienawistną postacią historyczną. Dla Ukraińca zaś musi on być symbolem i ucieleśnieniem całego jego programu polityczno-kulturalnego.

W rozwoju stosunków narodowości, ujarzmionych przez dzisiejszą Rosyę, do ich gnębicielki, da się wszystko inne pomyśleć prędzej, niż zgoda Rosyi na polityczne konsekwencye separatyzmu ukraińskiego. Dlatego też może on rozwinąć się tylko na gruzach dzisiejszej państwowości rosyjskiej, nigdy zaś w jej obrębie i pod jej osłoną.

Niewątpliwy ten fakt jednak Ukraińcy galicyjscy wolą pomijać dyskretnem milczeniem, dlatego, ponieważ jawność w tej sprawie nie wydaje się im pożyteczną ze względu na stosunek do Polski i jej najważniejszych i zasadniczych dążeń. — Nic jednak nie przeszkadza nam Polakom znać ten fakt dokładnie i w całej rozciągłości jego nieuchronnych konsekwencyj.

Ze sprawozdania krakowskiego delegata do Rady szk. kraj.

Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpić ma Rada miejska krakowska do dyskusyi nad sprawozdaniem jej delegata do Rady szkolnej kraj. za trzechlecie 1908—1910. Delegat Rady m. p. Michał Konopiński jeszcze w połowie grudnia z. r. przedłożył Radzie drukowane, wyczerpujące sprawozdanie*), obejmujące pogląd na charakter Rady szkolnej kraj., jej funkcyonowanie, a nadto na rozwój wszystkich działów szkolnictwa krajowego w sprawozdawczem trzechleciu. Ze względu na to, że delegat do Rady szkolnej kraj. jest zarazem naczelnym redaktorem naszego dziennika, nie chcemy uprzedzać opinii publicznej wogóle, a tem mniej krak. Rady miejskiej, o sprawozdaniu z jego działalności na terenie Rady szkolnej. Dla tego ograniczamy się do podania wytycznych punktów jego „Sprawozdania".

*) Sprawozdanie delegata Rady m. Krakowa do Rady szk. kraj. Michała Konopińskiego. za czas od r. 1908 do końca 1910 r. w Krakowie. stron. 74.

Najwięcej miejsca poświęcił sprawozdawca określeniu charakteru Rady szkolnej, zorganizowanej na podstawie obu ostatnich reform jej statutu, z r. 1905 i 1907. Autor sprawozdania dochodzi do wniosku, że po ostatniej z tych reform zwłaszcza, Rada szk. kraj. nietylko nie wzmocniła swego autonomicznego charakteru, lecz utraciła poprzednio posiadane znamiona samorządne. Wedle ustawy z r. 1905, z 16-tu autonomicznych członków Rady szkolnej kraj. tylko dwaj wychodzą z wyboru na jawnych posiedzeniach ciał reprezentacyjnych dokonanych (delegaci miast Krakowa i Lwowa), oprócz nich zaś tylko trzech wychodzi z bezpośredniego wyboru Wydziału kraj. (nie Sejmu!), zaś jedenastu mianuje cesarz, bądź na wniosek ministra oświaty, poprzedzony propozycyą namiestnictwa, bądź na wniosek ministra, oparty na propozycyi Wydziału kraj., przedłożonej przez namiestnika.

„Ta degradacya autonomicznego charakteru Rady szkolnej krajowej — pisze autor „Sprawozdania" (str. 6) — tem niebezpieczniejszą się stała, gdy w ten sposób „zreformowanej" Radzie szkolnej krajowej przyznano, na podstawie ustawy z 9 maja 1907 r., znacznie zwiększoną kompetencyę, mianowicie nominacye nauczycieli szkół średnich, zatwierdzanie ich w zawodzie, przyznawanie im dodatków pięcioletnich itd. Jestem zwolennikiem jak największego rozszerzenia i wzmocnienia zakresu działania Rady szkolnej krajowej, ale pod warunkiem, że będzie ona magistraturą samorządną, na którą kraj i społeczeństwo wpływ odpowiedni mieć będą zastrzeżony i pod warunkiem, że za działalność swoją faktycznie, a nie nominalnie, odpowiedzialną będzie przed społeczeństwem. Tymczasem Sejm, przystępując do reorganizacyi Rady szkolnej, najpierw obniżył autonomiczną jej wartość, a potem dopiero zdobył większą dla niej kompetencyę. Nieuniknione i zgóry przewidziane następstwa takiego postawienia i załatwienia kwestyi, okazują się też co roku w coraz jaskrawszy, a dla edukacyi publicznej szkodliwszy sposób".

W urzędowaniu Rady szkolnej zatracił się do reszty jej autonomiczny charakter przez to, że najważniejsze jej czynności przeniosły się z pełnych jej posiedzeń do sekcyjnych, gdzie referentami spraw szkolnych są przeważnie urzędnicy konceptowi namiestnictwa. Rozdział czynności Rady szkolnej krajowej nie jest do dzisiaj jeszcze unormowany urzędowym regulaminem i zależy od decyzyi namiestnika. Wynikają stąd wadliwości i niedomagania w funkcyonowaniu całej machiny administracyjnej i w całym nadzorze szkolnym. Występuje przy tem w całej pełni jej biurokratyczno-rządowy charakter. Sprawozdawca określa go w jednem miejscu (strona 14 i 15) w sposób następujący:

„U góry, w samej Radzie szkolnej krajowej, pomięszanie autonomii z egzekutywą politycznej władzy, w taki sposób, że naturalnie egzekutywa bierze górę i na całej instytucyi wybija swój c. k. stempel! Organa pośrednie i niższe mają właściwie mniej jeszcze samorządnego charakteru, od władzy naczelnej. Prezydentem Rady szkolnej krajowej jest c. k. namiestnik, zdający przed Sejmem właściwie tylko sprawę z administracyi funduszami krajowemi. Za kierunek wychowania publicznego może on także przez Sejm pociągany być do odpowiedzialności, ale on wie, że punkt ciężkości tej odpowiedzialności jego leży poza Sejmem, w Wiedniu, przedewszystkiem w ministerstwie spraw wewnętrznych. To wie prezydent Rady szkolnej i to wie wiceprezydent, i to wiedzą obaj, że mianowani są przez cesarza nie na propozycyę Sejmu, lecz prezydenta gabinetu. O tem prezydyum Rady szkolnej chyba zapomnieć nie może i rzeczywiście pamięta o tem przedewszystkiem. Na ten charakter prezydyum oglądać się muszą oczywiście organa wykonawcze Rady szkolnej krajowej wogóle, a inspektorzy krajowi w szczególności, podlegający już zupełnie porządkowi służbowemu urzędników namiestnictwa w VI randze".

Polityczny charakter Rady szkolnej określa sprawozdawca w sposób następujący (strona 73):

„Rada szkolna krajowa jest taką, jak chcieli ją mieć twórcy dwóch ostatnich zreformowanych jej statutów i pierwotnej jej organizacyi, łączącej ją silnym, biurokratycznym łańcuchem z naczelną, polityczną władzą kraju. Na czele tej władzy, a temsamem na czele Rady szkolnej krajowej, stali dotąd zawsze mężowie zaufania konserwatywnej większości Sejmu i do niedawna konserwatywnej większości Koła polskiego. Powszechne głosowanie zmieniło już stosunki stronnictw w Kole polskiem i zachwiało stanowiskiem konserwatywnego stronnictwa w Sejmie. Rada szkolna zachowała jednak swój dawny charakter, bo inaczej być na razie nie mogło. Jego zmiana, częściowa lub zasadnicza, zależy już od konsekwencyj, jakie wyłonić się mogą i powinny ze zmian politycznych, bądź już dokonanych w naszych reprezentacyach ustawodawczych, bądź zamierzonych i spodziewanych".

Omawiając kwestyę nadzoru szkolnego i brak pragmatyki służbowej pisze autor „Sprawozdania" (Str. 19).

„Nauczycielstwa, tego szesnastotysięcznego zastępu wykształconych ludzi (licząc nauczycieli szkół ludowych i średnich) nie można stawiać poza obrębem ewolucyi społecznej i politycznej, jaka dokonuje się w kraju, społeczeństwie i narodzie. Jeśli kto bowiem, to ci, co „niższą", „średnią" lub „wyższą" niosą oświatę i ożywiać nią mają organizm społeczny, muszą sami dostępnymi być dla tego wszystkiego, co życie niesie. Inaczej nauką swoją nie ożywią młodego pokolenia. Stąd wniosek, że nauczycielowi zapewnić się powinno swobodę ruchów w życiu obywatelskiem.

„I tutaj konieczną jest rzeczą takie określenie jego praw, aby nauczyciel nie był karany za to, co za prawo swoje uważał. Pod tym względem w ocenie nauczyciela przez Radę szkolną krajową panuje pewna dowolność. Jeżeli działalność pozaszkolna nauczyciela dogadza pewnym kierunkom politycznym, nauczyciel zażywa swobody; ale biada mu, gdy wejdzie w konflikt z politycznym kierunkiem swojej najwyższej władzy. Bez śledztwa, bez protokółów, bez podania powodów, uczuje ostrze „służbowego" porządku rzeczy.

„W świeżej pamięci mamy wypadek przeniesienia w drodze służbowej jednego z profesorów szkół średnich, bez przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego, bez wysłuchania jego samego, a nawet jego bezpośredniej przełożonej władzy".

Autor „Sprawozdania" omawia szczegółowo sejmowy projekt reorganizacyi Rady szkolnej kraj. i godząc się na jego tendencyę, czyni ze swej strony następujące spostrzeżenia i wnioski:

„Dzisiaj Rada szkolna krajowa, rozbita na części, rozlokowana w różnych stronach gmachu po biurach namiestnictwa, nie jest już zdolna z należytą energią i nieodzownym pospiechem spełniać choćby tylko funkcyj czysto administracyjnej natury. To już nie jest winą jej urzędowych funkcyonaryuszów, to jest winą jej ustroju, obliczonego na znacznie mniejszą sumę pracy, niż ją, z powodu zwiększających się z roku na rok spraw urzędowych, wykonać trzeba. Tu już tkwi błąd przestarzałej, potrzebom od dawna nie odpowiadającej organizacyi urzędniczej. A gdy Rada szkolna, w tym stanie rzeczy, wysilać się musi, aby bogdaj utrzymać w ruchu rozpędowe koło gospodarki, aby po prostu „odrabiać kawałki" nie cierpiące zwłoki, to już nic dziwnego, że na sprawy oświaty, na reformę nauki, na to, co duszą powinno być jej działalności, pozostaje jej czasu niesłychanie mało.

„Rada szkolna krajowa dojrzała już dawno jako zupełnie samodzielna naczelna i nadzorcza władza, od zarządu starostwami rozległością swoich agend wcale nie mniejsza, i z tym zarządem właściwie nic nie mająca wspólnego. Tę wspólność narzucono jej i to jest jej kulą u nogi.

„Wobec zmian statutu Rady szkolnej, proponowanych w Sejmie, pozwolę sobie teraz podnieść także kwestyę wyłączenia Rady szkolnej z namiestnictwa, a gdyby to na razie w zupełności okazało się niemożliwem, sądzę, że wytworzyćby należało dla Rady szkolnej krajowej bogdaj takie stanowisko i ustosunkowanie, jakie pod względem formalnym, wobec namiestnictwa, zajmuje na przykład dyrekcya skarbowa, lub zarząd domen i lasów."

W dalszym ciągu omawia sprawozdawca wszystkie kategorye szkół, podlegające Radzie szkolnej krajowej, najwięcej uwagi poświęcając szkolnictwu ludowemu wogóle, a krakowskiemu w szczególności, gdyż jako delegat Rady miasta Krakowa był członkiem sekcyi szkół ludowych. Ponieważ na czas jego urzędowania przypadły reformy seminaryów nauczycielskich (dwutypowość) i szkół ludowych, dalej reformy w programach naukowych gimnazyów, szkół realnych i utworzenie gimnazyów realnych, przeto wszystkim tym sprawom poświęca autor „Sprawozdania" obszerne wywody, przedstawiając zarazem swoje osobiste na te sprawy poglądy.

Na tem poprzestajemy w przypuszczeniu, że bliższe szczegóły „Sprawozdania" p. Konopińskiego, uwydatnią się podczas dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. Krakowa.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Z nad Wisły. Woda na Wiśle pod Krakowem opadła zupełnie. Roboty około obwałowania od „Skałki" do stacyi Grzegórzek koło mostu kolejowego, które zostały zalane, rozpoczęły się z powrotem. Także zator w Nadbrzeziu spłynął wczorajszego dnia zupełnie. W Nadbrzeziu sytuacya przez ubiegłe dni była względnie dobra, to znaczy nie zagrażała zalaniem okolicznych wsi. Gorzej przedstawiała się sytuacya od strony Sandomierza. Skutkiem zaparcia koryta Wisły przez 5-kilometrowy zator poziom wody, jak przed kilku dniami pisaliśmy, zaczął się niezwykle szybko podnosić i wkrótce rwące potoki wezbranej fali przelały się przez wały na całym prawie obszarze niziny skotnickiej, robiąc jednocześnie przerwę około 60 metrów długości w wale wprost Koćmierzowa. Woda z szaloną szybkością zalała całą niziną i skierowała cały pęd na wsie Koćmierzów i Zawiselcze, przerywając w kilku miejscach wybudowany na Wiselce wał. Ludność zaskoczona katastrofą, w ogromnym popłochu zaczęła uciekać i chronić się na dachy chat, zostawiając całe mienie na pastwę rozszalałego żywiołu. Ratunek był bardzo utrudniony ze względu na szybkość prądu wody, który spowodował liczne wywrócenia łodzi z ludźmi, lecz o tyle szczęśliwie, że wszystkich zdołano uratować. Przez 5 dni za pomocą dynamitu pionierzy rozbijali kry, a główny zator, który sięgał prawie do samego dna koryta Wisły, wysadzali dynamitem. Prace te nastręczały dużo trudności, gdyż dostęp do właściwego zatoru za pomocą pontonów był bardzo niebezpieczny.

Woda bowiem zrobiła sobie nowe koryto i spienionemi falami płynęła między właściwem korytem, a wałem ochronnym. Mimo to udało się pionierom rozbić, zupełnie wielkie masy lodu, które już zupełnie spłynęły, zostawiając tylko na brzegach spiętrzone w miniaturze góry lodowe. Pionierzy we wtorek wysadzili zator za pomocą min ekrazytowych. Zakładano po ośm takich min naraz i równocześnie zapalano za pomocą prądu elektrycznego. Saperzy rosyjscy od strony Sandomierza wysadzali zator lodowy prochem, który w dość dużych skrzynkach drewnianych, oblewanych smołą, zapuszczano pod lód w przerębie i za pomocą prądu elektrycznego powodowano wybuchy na kilku naraz miejscach. Operacye pionierów austryackich prowadzone były z pomyślniejszym rezultatem. Już w poniedziałek rozsadzono lody w zatorze na kilkaset metrów, a we wtorek pękła reszta lodów i spiętrzone fale uniosły olbrzymie płyty lodowe z biegiem rzeki.

W powiecie mieleckim zator częścią stopił się, a częścią rozsadzono lody, tak, że woda płynie spokojnie i bez kry. We wszystkich punktach zagrożonych przez Wisłę — niebezpieczeństwo minęło.

S. p. Ewa z Karśnickich Maćkowska, żona publicysty, członka redakcyi „Nowej Reformy", przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie 2 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach.

Ś. p. Ewa Maćkowska, córka zasłużonego profesora, z domu rodziców swoich wyniosła podniosłe zasady gorących uczuć patryotycznych i religijnych. Życiem swojem, oddanem dzieciom i ojczyźnie, dawała przykład wzniosły i godny naśladowania, skarbiąc sobie sympatyę i szacunek wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać.

Ciężko dotkniętemu mężowi, a naszemu redakcyjnemu koledze, składamy wyrazy gorącego współczucia.

Pogrzeb ś. p. Maćkowskiej odbędzie się w sobotę o godzinie 3 po południu z kościoła św. Łazarza.

W Bursie dla synów i córek nauczycielskich przy ulicy Szujskiego odbył się w sobotę wieczorek muzykalno-wokalny przy udziale członków Wydziału bursy, nauczycielstwa, gości i wychowanków bursy. Poszczególne punkty obszernego i urozmaiconego programu wieczorku wykonane zostały przez samych wychowanków bursy. — Okrasą wieczorku były produkcye muzyczne. Nader wiele ożywienia nadała wieczorkowi doskonale zgrana orkiestra smyczkowa wychowanków bursy, która pod dzielną batutą nauczyciela z Podgórza, p. Gałuszki, odegrała z werwą i zacięciem cały szereg utworów o motywach narodowych; niektóre utwory grano na żądanie powtórnie. Głośne oklaski zdobywał młody chór wychowanków bursy pod sprężystem kierownictwem ucznia III. r. semin. naucz. Majki. Niemniej zasłużonemi oklaskami nagrodzono deklamacyę ucznia Jarosza. Wieczorek zakończył utwór sceniczny „Dziesiąty pawilon", odegrany z niezwykłem przejęciem, przez uczniów Jarosza, Matzenauera, Seweryna i Zborowskiego. Całość wywarła na słuchaczach podniosłe wrażenie.

Serdeczne podziękowanie i szczere uznanie należy się za trudy około przygotowania wieczorku regensowi bursy p. Fr. Pawłowskiemu, profesorowi sem. naucz. żeńsk. Pod jego wytrawnym pedagogicznym zarządem rozwija się bursa bardzo dobrze. Znajduje w niej pomieszczenie w tym roku 39 synów nauczycieli, uczniów tutejszych gimnazyów, seminaryum nauczycielskiego i szkół realnych. Brak miejsca względnie oddzielnego budynku nie pozwala na przyjmowanie do bursy córek nauczycieli. Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby gmina, kraj i społeczeństwo przyszły bursie z materyalną pomocą i przyczyniły się do rozszerzenia i ułatwienia dalszego rozwoju tej tak pożytecznej instytucyi, mającej na celu dostarczenie pomocy materyalnej i opieki moralnej ubogim a odznaczającym się pilnością i zachowaniem synom i córkom wychowawców młodych pokoleń.

Najbliższe koncerty. Jutro daje w Starym Teatrze profesor Lalewicz koncert z orkiestrą, w którym wykona dzieła przygotowane na drugą już w tym sezonie tournée koncertową po Niemczech, to jest Waryacye symfoniczne C. Francka i koncert D-moll Mozarta. Profesor Lalewicz grać będzie te oba utwory najpierw w Monachium w kilka dni po koncercie krakowskim, z towarzyszeniem znanej u nas okiestry „Tonkünstlerów", później w innych miastach południowych Niemiec. W koncercie jutrzejszym występują nadto dwaj uczniowie profesora Lalewicza pp. Podolski i Rosenblum, którzy wykonają z orkiestrą koncerty Liszta i Rachmaninowa. Popyt na bilety jest znaczny.

W niedzielę grać będzie po dłuższej niebytności w Krakowie utalentowany skrzypek Z. Szwarcenstein. Program obejmuje koncert A-moll Goldmarka, utwory Brucha, Wieniawskiego, Vieuxtempsa, Żeleńskiego i innych. I ten koncert ma również powodzenie.

Koncert Burmestra, zapowiedziany na sobotę, dnia 4 b. m., wzbudził niezwykłe zainteresowanie publiczności krakowskiej, jak to widać z dotychczasowej rozsprzedaży biletów. Na liczne zapytania zwracamy uwagę, iż bilety obecnie są jedynie do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po cenie od 3·85 do 8·80 kor. za krzesło. W sobotę 4 b. m. sprzedaż odbywać się będzie w kasie Starego Teatru, wejście od ulicy Jagiellońskiej, od godz. 11 do 1 po południu i od 3 do 7 wieczór.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w marcu r. b. następujące wykłady:

Z cyklu „Ziemie polskie" wygłosi dr J. Smoleński wykłady „o geograficznem położeniu ziem polskich", „o płaskowyżu polskim" i „o wyżynie małopolskiej". Doc. dr L. Sawicki „o krajobrazach kresowych w Polsce", „o krajobrazach pustynnych w Polsce", „o krajobrazach lodowcowych w Polsce".

Literaturze powszechnej wieku XIX. poświęcone będą 3 wykłady z deklamacyą: „o Bajronie", „o Schillerze", „o Goethem" — p. Antoniego Woronieckiego, literaturze polskiej „Pan Balcer w Brazylii", o którym powie p. Edward Woroniecki, oraz 2 wykłady „o Asnyku" (z deklamacyą) dra Stanisława Kota.

Z cyklu: „Wiek XIX." odbędą się również wykłady dra Feliksa Perla „o historyi komuny paryskiej", oraz p. H. Orszy „o pracy nad ludem w początkach XIX. wieku w Polsce". Dr Eisenberg wypowie trzy wykłady „o świecie drobnoustrojów w człowieku" — ciąg dalszy cyklu, rozpoczętego w lutym, oraz wykład na temat tak dziś aktualny „o dżumie". Naukom przyrodniczym, mianowicie „chemii, poświęcone będą wykłady prof. Brunera „o szkle" i „o sztuce niecenia ognia". P. Zygmunt Heryng w czterech wykładach powie „o energii przyrodniczej i społecznej", oraz „o znaczeniu energii w życiu społecznem". Dr Władysław Dawid wygłosi dwa wykłady „o psychologii współczesnej", p. K. Czapiński „o pierwiastkach mistycznych w we współczesnym światopoglądzie społecznym". Dr Reiss mówić będzie „o dziejach nowszej muzyki".

Wykłady odbywać się będą w lokalu przy ulicy Szewskiej 16, nie zaś, jak dotychczas, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Koło filologiczne odbędzie posiedzenie i walne zgromadzenie dzisiaj o godz. 6 wieczór w Collegium novum. Prof. Chowaniec przedstawi referat p. t. „Wymowa greki i łaciny".

Sekcya narciarska Akademickiego Związku Sportowego (A. Z. S.) organizuje 3 b. m. dwudniową wycieczkę do Zakopanego z następującym programem: Dnia 3 b. m. to jest w piątek odjazd do Zakopanego o godzinie 11·59 w nocy. Uczestnicy rozdzielą się na dwie grupy. Pierwsza (mniej wprawni narciarze) urządzi 4 b. m. ćwiczenia na Kolatówkach i zjazdy z Patyków. (nocleg w schronisku A. Z. S.); 5 b. m. wyjście na Kasprowy i zjazd do Kuźnic.

Druga grupa (tylko wprawni i wytrzymali narciarze) urządzi 4 b. m. wyjście na Kasprowy i zjazd na Halę Gąsienicową (nocleg w schronisku T. T.), a 5 b, m. wyjście na Żółtą Turnię 2090 metrów i zjazz do Kuźnic poczem obie grupy po połączeniu się odjadą pociągiem o godz. 5·15 do Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje się na pół godziny przed odjazdem na dworcu. Goście mile widziani.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 4 b. m. pierwszy w tym sezonie kabaret, złożony wyłącznie z utworów oryginalnych. Przez scenę przesuną się znane typy krakowskie, jak policyant, woźnica z pogotowia, Icek Schmelkes, specyalista od starej garderoby, posłaniec, rybak z nad Wisły, emeryt, Aron Gayer, dr wszech nauk geograficznych, andrus, dzieci krakowskie, sufrażystka i w. i. Prócz tego wystąpi dziesięcioletni artysta, oraz jedna z powszechnie znanych śpiewaczek estradowych. Miejsca przy stolikach i na galeryę zamawiać można u gospodarza resursy w godzinach wieczornych. — Muzyka 13 p. p.

Odczyty. „Znicz", związek młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, urządza dziś w lokalu własnym ul. Wiślna l. 4 III p. odczyt p. t. „Sprawa Rapperswilska". Odczyt wygłoszą pp. St. Szpotański i Wł. Kłyszewski. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny.

„Związek", stow. żydowskiej młodzieży postępowej urządza dziś w lokalu własnym przy ul. Grodzkiej 71 II p. odczyt dra B. Drobnera p. t. „Społeczne znaczenie chemii". Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Zmiana lokalu. I Koło T. S. L. w Krakowie przeniosło się z dniem 1 marca 1911 z lokalu pod l. 10 przy ulicy Floryańskiej na plac Maryacki l. 8, dom p. Halskiego.

Regulamin w sprawie oglądania mieszkań. Namiestnictwo wydało dla gminy miasta Krakowa regulamin w sprawie oglądania mieszkań i innych przedmiotów najmu. Regulamin ten opiewa, jak następuje: 1. W braku odmiennej umowy wolno oglądać mieszkania i inne przedmioty najmu po dokonaniu ich wypowiedzenia tylko w czasie od godziny 12 do 1 w południe i od 4 do 5 po południu w dnie powszednie. 2. Przy oglądaniu przedmiotów najmu musi oglądającym towarzyszyć właściciel lub jego zastępca lub dozorca domu. 3. Oglądanie nie może być dla lokatora zbyt uciążliwe i nie powinno przechodzić koniecznej potrzeby.

Zaczadzenie. Dziś o godzinie 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe do klasztoru Karmelitanek przy ulicy Kopernika. Przybyły lekarz dyżurny zastał w budynku przyklasztornym leżących dwóch chłopców, 12-letniego i 18-letniego, bez przytomności. Po zastosowaniu środków przeciw zaczadzeniu, zdołano przywrócić do przytomności tylko 12-letniego chłopca, a 18-letniego nie zdołano ocucić. Mała izba, w której leżeli chłopcy była zadymiona — widocznie zaszedł tu wypadek przypadkowego zaczadzenia wskutek wadliwości pieca.

Ucieczka dziewcząt. Wczoraj doniósł do dyrekcyi policyi w Krakowie kupiec Liebeskind z Kocmyrzowa, że córka jego, 16-letnia Helena, uciekła z domu rodzicielskiego wraz z Ellą Kenner. Ojciec podejrzywa, że obie dziewczęta udały się do Berlina, do domu publicznego. Za zbiegłemi rozesłano listy gończe.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa.) Jak donosiliśmy, odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Ludwikowi Szewczykowi, policyantowi miejskiemu z Gdowa o zbrodnię zabójstwa, której się miał dopuścić na szeregowcu 20 pułku piechoty z Krakowa, Janie Wojtyczce. Szewczyk miał pchnąć śmiertelnie szablą w brzuch Wojtyczkę, który chciał odbić z jego rąk aresztowanego górala z Gdowa. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, natomiast potwierdzili pytanie o występek przeciw bezpieczeństwu ulicznemu, wobec czego trybunał skazał Szewczyka na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Napad. Wczoraj na 31-letniego Jana Kohana, cieślę w Prądniku czerwonym napadli podmiejscy włóczędzy i zadali mu dwie ciężkie szarpane rany na głowie i kilka na rękach.

Nieuczciwe służące. Wczoraj aresztowano dwie służące, 20-letnią Annę Serek i 22-letnią Józefę Łyszczarz, który skradły właścicielowi hotelu Spazowi, nową bieliznę, wartości przeszło 200 koron.

Złodzieje wagonowi. Wczoraj aresztowano 17-letniego Władysława Zycha i 16-letniego Stanisława Mleczkę, którzy z wagonów kolejowych zamkniętych i plombowanych kradli rozmaite przedmioty. Aresztowano ich w chwili, gdy chcieli sprzedać skradzione z wagonu płótno, ważące 8 klg., za 4 korony.

Z kraju.

Gorlice, 28 lutego. (Potworne uchwały Rady miejskiej).

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, po raz drugi już w krótkim obresie czasu wystąpiła do walki z kooperatywą, która w mieście naszem, dzięki kilku patryotycznym jednostkom, wzorowo się rozwija. Oto ni mniej, ni więcej, jeno uchwaliła wydelegować z łona swego, czułego i macierzyńskiego dla kilku kupców, ale macoszego dla mieszkańców - konsumentów — delegacyę, złożoną z pięciu mężów, która ma przedstawić w sposób o ile to możebne, najwymowniejszy, władzom rządowym, zgubne skutki dla tutejszego handlu (czytaj kramarstwa), jakie wytwarzają Kółko rolnicze, bazar ludowy, księgarnia, piekarnia itp. spółdzielcze towarzystwa, w których przeważny udział biorą podwładni owym władzom urzędnicy. Delegacya owa ma prosić władze o zabronienie urzędnikom zajmowania się taką społeczną szkodliwą dla kupców, robotą. A że na prowincyi inteligencyę reprezentuje prawie wyłącznie urzędnik, a do prowadzenia kooperatyw potrzeba niezbędna „inteligentów", wniosek stąd prosty, że, gdyby rząd spełnił uchwałę gorlickiej Rady miejskiej, to wszystkie współdzielcze instytucye runęłyby od jednego zamachu. Gdyby... i to gdyby — na szczęście trudne do urzeczywistnienia — gorlicka większość Rady wpłynęła na zmianę stosowną konstytucyi, gwarantującej dotychczas nawet urzędnikom swobodę i możność obywatelskiej pracy.

Z powodu owej uchwały Rady, tak sprzecznej z jej zadaniem i zakresem działania, tak przeciwnej jej powadze i godności, panuje nietylko wśród inteligencyi, ale i szerszych sfer konsumentów, zupełnie zrozumiałe oburzenie, spotęgowane jeszcze drugą, nie mniej obywatelską uchwałą na tem samem posiedzeniu zapadłą, czy poronioną, aby nad wnioskiem magistratu o ofiarowanie na dar grunwaldzki 50 koron, przejść do porządku dziennego. Dyskusya, jaka przy obu tych uchwałach się wyłoniła, niegodna powtórzenia, nie mogła naturalnie zmienić polskiego charakteru naszego miasteczka, skompromitowała tylko tendencye, które i z wolnomyślnego i narodowego stanowiska, zasługują na bezwzględne potępienie.

Przemyśl, 1 marca. (Wizytacya starostw. Schwytanie kontrabandy. Miłe więzienie. Demonstracya szynkarzy).

Starosta tutejszy, radca namiestnictwa p. Leon Kruszyński, wyjechał we wtorek 28 lutego po południu na inspekcyę starostw poruczonych jego pieczy przez namiestnictwo.

Przedwczoraj w południe pachołkowie dzierżawy podatków konsumcyjnych od napojów spirytusowych, przypadkiem, przy poszukiwaniu przemyconej wódki, natrafili na wielkim moście żelaznym, łączącym Zasanie z głównem miastem, na dobrze naładowany tabaką rosyjską wóz, powożony przez chłopa z pod Rawy Ruskiej. Sześciu żydów, właścicieli zabronionego transportu, uciekło, zostawiając woźnicę i towar na pastwę losu. Opuszczony chłop, który zeznał, że z tabaką tą jechał aż z Rawy Ruskiej, tłumaczy się, że o kontrabandzie zupełnie nie wie. Na razie wóz, chłop i tabaka znajduje się pod opieką okręgowej dyrekcyi skarbu.

Nagle przeprowadzona wizytacya więzienia przy tutejszym sądzie obwodowym wykryła nadużycia skutkiem których zamożni więźniowie mogli w swoich celach otrzymywać z wewnątrz wędliny, trunki, tytoń, cygara, mogli uprawiać grę w karty itp. zażywać rozrywek. Te wprost idealne stosunki spowodowały surowe śledztwo przeciw jednemu z dozorców więziennych, którego też natychmiast uwięziono, jednak w skutek powziętej w nocy z poniedziałku na wtorek uchwały Izby radnej, wy

puszczono go na wolną stopę. Śledztwo na razie jeszcze nie ukończone. Tymczasem jednak usunięto owego dozorcę od pełnienia obowiązków klucznika więziennego. O ile wiadomo, stosunki te były tradycyjne w tutejszem więzieniu, a datowały się już od wielu lat.

Szynkarze tutejsi udali się wtorek masowo pod magistrat celem zademonstrowania przeciw rzekomo wysokim opłatom krajowym. Demonstranci wysłali do burmistrza 2 delegatów z prośbą o interwencyę u odpowiednich czynników.

Ze świata.

Morderstwo na ulicy. Z Warszawy donoszą: W dniu 28 b. m. wieczorem na ulicy Bugaj mieszkańcy zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem kobiety. Nadbiegającym przechodniom i policyantowi przedstawił się następujący widok. Przy świetle ulicznej latarni zauważono rzucającą się na bruku kobietę w ostatnich kurczach przedśmiertnych. — Z piersi jej tryskała krew dużym strumieniem. Na odgłos nadbiegających ludzi kilku znajdujących się w pobliżu mężczyzn rzuciło się do ucieczki i znikli w labiryncie sąsiednich uliczek. Raniona zmarła zanim przybyło pogotowie. W zabitej rozpoznano 30-letnią Walentynę Wasilewską. Zamordował ją ciosem wymierzonym w samo serce jej kochanek, zawodowy nożowiec, którego nazwisko jest znane.

Dwa lata twierdzy za mowę. Jak swego czasu donosiliśmy, wileńska Izba sądowa skazała księcia Franciszka Druckiego-Lubeckiego na dwa lata twierdzy za wygłoszenie w roku 1906 mowy wobec kilkuset osób, zgromadzonych w domu jego matki. Senat, do którego książę się odwołał, zatwierdził, jak donoszą z Petersburga, wyrok Izby wileńskiej.

Germanizacya kapituły. Z Poznania donoszą: Opróżnioną po ś. p. ks. kanoniku Echauście kanonię przy katedrze poznańskiej objął ks. Steuer, profesor seminaryum duchownego, Niemiec, mówiący jednak dobrze po polsku. Ksiądz Steuer został mianowany kanonikiem przez rząd, ponieważ prezentę miał teraz rząd wobec tego, że ks. Echaust umarł w miesiącu nieparzystym. Ks. Steuer jest jeszcze człowiekiem młodym, ma bowiem dopiero lat 37. Odtąd więc przy katedrze poznańskiej będzie tylko trzech kanoników Polaków, a mianowicie: ks. biskup Sikorski, ks. Dalbor i schorzały ks. Moszczyński, były kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego, zaś 7 kanoników Niemców. Germanizacya kapituły postępuje wprawdzie powoli, ale stale.

Srebrne wesele arcyksięcia Karola Stefana. Z Wiednia telefonują: Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca z żoną Maryą Teresą obchodzili wczoraj srebrne wesele. Jak wiadomo, najmłodsza córka dostojnej pary, arcyksiężna Renata, jest zamężną za księciem Radziwiłłem.

Skutki kryminalnej lektury. Z Ołomuńca donoszą: W Świtawie koło Ołomuńca powiesiło się dwóch chłopców, uczniów szkoły ludowej. Przyczyną samobójstwa malców była obawa przed karą za wybryki i figle. Przy zwłokach znaleziono zeszyt kryminalnej powieści, w którym znajdowała się rycina, przedstawiająca dwóch chłopców, którzy umarli razem, powiesiwszy się na gałęzi drzewa. Najwyższy czas, żeby władze zajęły się nareszcie tępieniem „literatury" kryminalnej, która w szerokie sfery publiczności wnosi tylko jad demoralizacyi i moralnej zgnilizny, a którą sprytni wydawcy zasypują wprost nasze miasta.

Lawina w Tyrolu. W dolinie Paznaun, koło miejscowości Kappl, spadła ogromna lawina, która zrządziła znaczne szkody. Jeden z wieśniaków, porwany przez lawinę, stracił życie.

Wrażliwy syn. Gustaw Tschorne, uczeń VI klasy gimnazyum w Libercu, odebrał sobie życie ze zgryzoty nad złem pożyciem rodziców. W ostatnim czasie rodzice denata mieszkali osobno.

Meran w lutym. (Korespondencya „Nowej Reformy").

Dawno już nie pamiętają w Meranie o tej porze dni tak pogodnych i bajecznie słonecznych jak obecnie. Z rozkoszą wchłaniają płuca wczesne wiosenne tchnienie, przesiąkłe subtelną wonią rozkwitłych krzewów kalikaktusów. Roślinność cała budzi się do życia, magnolie puściły już piękne pąki i lada dzień śnieżne kielichy zachęcać będą oczy nasze.

Frekwencya gości spora. Promenady roją się barwnem tłumem, dopełnia krajobrazu las parasolek, mieniących się lecą w gorących promieni słonecznych... Tłum faluje w spokojnym spacerze, przy dźwiękach doborowych orkiestr... Ojczystą mowę naszą słyszy się coraz częściej, chwilami zatraca się poczucie, że się jest na obczyźnie i czuje się coraz bardziej swojsko. Polskość w tem centrum zachodnio-europejskiem rozwija się z roku na rok coraz bardziej; mamy tu polskie pensyonaty urządzone z komfortem, lekarzy polaków, polskie pisma w czytelni i kawiarniach, w wielu magazynach po polsku rozmówić się można.

O przyjemności wszelkiego rodzaju nie trudno: niezły teatr daje przedstawienia codziennnie, a gościnne sale „Kurhausu" często otwierają swe podwoje dla ożywionych reunionów i gościnnych występów sław europejskich. O amatorach turystyki też nie zapomniano, udogodniając drogi wycieczkowiczom i w bliskości Meranu ku okolicznym zamkom i dalszym stronom Tyrolu, który zwiedzić można cały wygodnie, bez straty sił i czasu, a odnosząc moc wrażeń przepotężnego piękna natury. Pospieszajcie więc chorzy, potrzebujący wypoczynku i rekonwalescencyi, dla których wątłych płuc za ostry jest jeszcze nasz krajowy klimat. Wzmocnieni na zdrowiu, z zapasem sił nowych powrócicie do swoich i na swoje, by pożyteczniej i intensywniej rozpocząć pracę na rodzimych niwach. M.

Prezydent policyi i aktorka. Z Berlina donoszą: Afera prezydenta policyi Jagowa wywołuje ogólną sensacyę. Jagow był w poniedziałek na generalnej próbie nowej sztuki pod tyt. „Olbrzym", w której artystka, p. Curiex, gra główną rolę. Po próbie wysłał Jagow do p. Curiex list, w którym oświadcza, że jako naczelnik cenzury odczuwa potrzebę „zetknięcia się" z artystką i zapytuje, kiedy może ją odwiedzić w jej mieszkaniu. Oburzona artystka pokazała list mężowi, który zrobił doniesienie przeciw Jagowowi.

Z Berlina telegrafują dzisiaj: Prezydent policyi Jagow ma ustąpić ze swego stanowiska z powodu skandalicznej afery z artystką p. Curiex. Przeciw Jagowowi wdrożono śledztwo dyscyplinarne — jak sam twierdzi — na własne żądanie.

Prawo publiczności. „Wiener Zeitung" ogłasza: Ministerstwo oświaty nadało prawo publiczności na r. 1910/11 I—V klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego Bazylianek we Lwowie, oraz I—VI klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego Józefy Spring Goldblatt Kammerlingówny we Lwowie.

Ślub p. Anny Sznage-Zielińskiej, artystki teatru lwowskiego, z p. Romanem Witwickim, właścicielem dóbr z Podola rosyjskiego, odbył się wczoraj. P. Zielińska pozostaje na scenie lwowskiej do końca sezonu.

Poświęcenie i otwarcie sklepu. Po odprawionem dziś nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny o godz. 8 rano został poświęcony i otwarty magazyn gotowej konfekcyi męskiej pod firmą „Szatnia" (Spółka z ogr. poręką) przy ul. Sławkowskiej l. 14 w Krakowie.

Błąd druku. W dzisiejszym numerze porannym, w 7 wierszu od dołu, w 4 szpalcie, w przemówieniu r. Konopińskiego, miało być:

„Nie każdy rok przynosił utwory, zdobywające przebojem wielkie sukcesy" — podczas, gdy przez pomyłkę druku powiedziano: „Każdy rok przyniósł" i t. d.

Z kalendarza. We czwartek 2 marca: Heleny wd. i Simplicyusza; w w piątek 3 marca: Kunegundy; w sobotę 4 marca: Kazimierza w. i Lucyusza p.

Wschód słońca dnia 2 marca: o godzinie 6 m. 25, zachód o godzinie 5 min. 21; długość dnia godzin 10 min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 marca termometr doszedł od — 3·9 do + 3·5 C.; barometr podnosił się.

Dnia 2 marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm., termometru — 1·9 C.; wiatr zachodni.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek 2 marca: Ziemie polskie. (Płaskowyż podolski i wyżyna małopolska). Wykładający dr Jerzy Smoleński.

W piątek 3 marca: O Bajronie (z deklamacyą) z cyklu: Wiek XIX. Wykładający p. Antoni Woroniecki.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Co tu kłopotu" i „Pan Benet".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Legenda z Erynu".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Robotnik milionerem" (benefis pań: Roland i Żarlińskiej).
W piątek: „Pod gwiaździstą banderą".
W sobotę: „Robotnik milionerem".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Car Paweł I".
W sobotę po poł.: „Ryszard III"; wieczór: „Quo vadis?"

Wybory do Rady m. Lwowa.

Przeprowadzone 28 lutego wybory 53 radnych m. Lwowa wywołały olbrzymie zainteresowanie. Na 15.000 uprawnionych nie głosowało zaledwie tysiąc, jeżeli pominie się niedoręczone 3000 kart wyborczych. Dokładny wynik głosowania znany będzie za kilka tygodni, albowiem lwowska ordynacya wyborcza, nie uznająca kuryj, jest tak skonstruowana, że każdy wyborca wybiera 50, w tym wypadku 53 radnych. Z powodu tego żadne stronnictwo na własną rękę nie jest w stanie przeprowadzić swoich kandydatów i musi się oglądać za sojusznikami.

Tak też było we Lwowie we wtorek. Wyborcy podzielili się na ogół na dwie wielkie grupy: 1) Strzelnica z narodową demokracyą i kilkoma listami pomniejszemi; 2) Klub reformy, złączony z polską demokracyą, listą ludowców, i innemi pomocniczemi. Na uboczu stała lista pośrednia „handlowo-przemysłowa", której głosy rozdzieliły się na jedną i drugą stronę. Na stronę pierwszą (strzelnica, n. d.) padło głosów 4700, na drugą 4600. Ponieważ jednak wiele było kreśleń z obu stron, a wielu kandydatów dopisywano, pewne zaś nazwiska kandydatów były wspólne, przeto ściśle określić, kto został wybrany, nie jest dzisiaj rzeczą możliwą.

Polski komitet demokratyczny, który również zmuszony był oglądać się za kompromisami, wyszedł z walki wyborczej zwycięską ręką. A zadanie miał trudne. Narodowi demokraci odrzucili kompromis z polską demokracyą, nawiązawszy raczej umowę z ludowcami. Mimo to polska demokracya, która swoich ośmiu kandydatów postawiła, przeprowadziła z nich sześciu: pp. posła Battaglię, dr Dwernickiego, wiceprezydenta Eplera, dyrektora banku Feldsteina, Tad. Rybickiego i dr Wł. Stesłowicza. Jest to tedy sukces doskonały, osiągnięty dzięki niezaprzeczonej zręczności przywódców polskiej demokracyi w obecnej akcyi wyborczej.

Dzienniki lwowskie podejmują obliczenia wybranych i ze sprecyzowanych przez siebie wyników snują kombinacye co do ugrupowania się stronnictw w Radzie. I tak „Gazeta Wieczorna" pisze:

„Kompromisy między poszczególnymi komitetami tak były skonstruowane, że opierając się na ilości głosów, które padły na poszczególne listy, można już dziś wykluczyć prawdopodobieństwo ściślejszych wyborów w większych rozmiarach. Kto wie nawet, czy liczba tych kandydatów, którzy uzyskali więcej niż absolutną większość, nie będzie większą od liczby, która miała być wybraną. Zajść może ten szczególny wypadek, że ten lub ów będzie miał większość wyborców za sobą, a wybranym mimo to nie będzie.

Przypuszczać można w każdym razie, że wybranymi zostało 22 kandydatów mieszczańskich, 7 polsko-demokratycznych, 12 narodowo-demokratycznych, 4 handlowo-przemysłowych, 3 urzędniczych, 1 katolicko-narodowy p. Soupper, 1 ludowiec p. Mikołajski, wreszcie p. Loewenstein — razem 51. Wobec tego z kandydatów klubu reformy w najlepszym razie dwu (najwięcej głosów będą mieli pp. Laskownicki i Garczyński) przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Jest tedy wszelkie prawdopodobieństwo, że stosunek sił w przyszłej Radzie zmieni się istotnie tylko w jednym punkcie. Liczba członków klubu narodowo-demokratycznego obywatelskiego wzrośnie z 10 do 17, przeważnie na koszt klubu reformy. Zresztą i koło mieszczańskie i klub centrum pozostaną mniej więcej w dotychczasowej swej sile.

Wygląd Rady istotnie tedy się nie zmieni, aczkolwiek przesunięcie kilku miejsc z reformy do narodowej demokracyi na ugrupowanie się i koalicye stronnictw w Radzie, oraz na skład prezydyum może nie pozostać bez wpływu.

„Słowo Polskie" sądzi, że wybrano 49 kandydatów (na 6 lat; na trzy lata dwóch). Wśród wymienionych przez „Słowo Polskie" kandydatów, którzy wybrani zostali, znajduje się sześciu przedstawicieli polskiej demokracyi (Battaglia, Dwernicki, Epler, Feldstein, Rybicki, Stesłowicz).

„Kuryer Lwowski" w obliczeniach swych dochodzi do ustalenia wyboru tylko 34 kandydatów, co do innych przypuszcza, że zostali wybrani, co do kilku, że nastąpią wybory ściślejsze. Wedle tego obliczenia:

Wybrani zostali: 1 Baczewski, 2 Ciesielski, 3 Ciuchciński, 4 Dylewski, 5 Friedrich, 6 Gubrynowicz (na 3 lata), 7 Demeter, 8 Halski, 9 Hingler, 10 Kauczyński, 11 Kotowicz, 12 Lenkiewicz, 13 Lerski, 14 Majerski, 15 Makowicz, 16 Neumann, 17 Janowicz, 18 Richtman, 19 Rawski, 20 Roszkowski, 21 Włodzimirski, 22 Zgórski, 23 Adam.

Prawdopodobnie wybrani zostali: 24 Biernacki, 25 Dąbrowski, 26 Dzieślewski, 27 Kwiatkowski Romuald, 28 Piasecki, 29 Stahl, 30 Szpondrowski, 31 Tenner, 32 Tomaszewski, 33 Zakrzewski, 34 Szczurkiewicz (na 3 lata).

Co do dalszych kandydatów przypuszcza „Kuryer" wybór uzupełniający, ale dodaje, że wielkie szanse, iż już wybrani zostali, mają br. Battaglia, dr Stesłowicz, dr Dwernicki, Epler, Rappaport, Pierożyński, Souper, ks. Szydelski, Langler, Schaff, Wolisch, Mikołajski, Blumenfeld, Loewenstein, Reiss, tak, że tylko co do paru kandydatów zachodziłaby potrzeba wyboru ściślejszego.

„Kuryer Lwowski" nie przypuszcza, aby pp. Laskownicki i Garczyński wybrani zostali, co najwyżej sądzi, że przyjść mogą do wyboru ściślejszego. P. Hudec, zdaniem tego pisma, ani też żaden socyalista, oraz nikt ze specyficznych kandydatów syonistycznych i ukraińskich wybrany nie został. Z listy ludowców zaś oprócz p. Mikołajskiego, który był także na innych listach, prawdopodobnie nikt więcej wybrany nie został.

Skonstatować należy w końcu upadek tak zasłużonych radnych, jak rektor akademii weterynaryi, dr Szpilman i znany lekarz, dr Pisek. Także nie został wybrany rabin, dr Caro.

Gabinet Monisa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 marca.)

Paryż. Ag. Havasa wywodzi, że powołanie Cruppiego na ministra spraw zagr. wywoła z pewnością ogólne zadowolenie, ponieważ Cruppi odznaczył się dawniej, jako minister handlu, bardzo żywą działalnością przy obradach nad taryfą cłową, a obecnie kwestye gospodarcze odgrywają w stosunkach międzynarodowych ważną rolę.

Paryż. Monis przedłoży dziś po poł. Fallierésowi do zatwierdzenia listę członków nowego gabinetu. Monis miał wczoraj jeszcze dłuższą konferencyę z członkami nowego gabinetu, w której ogłoszono tekst deklaracyi rządu. Jak słychać, deklaracya ta zawierać będzie w spr. polityki zagran. ustęp oświadczający, że nowy gabinet pozostanie wierny dotychczasowym sojuszom i „ententes".

Z Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 marca.)

Z delegacyj.

Budapeszt. Hr. Aehrenthal ma dziś odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie wydalań czeskich robotników z Prus. Czesi odstąpią z tego powodu od zamierzonej obstrukcyi w delegacyi. Wobec tego jest nadzieja, że obrady delegacyjne w sobotę będą ukończone.

Delegat Petelenz wiceprezesem delegacyi.

Budapeszt. W delegacyi austr. na początku posiedzenia przystąpiono do wyboru wiceprezydenta z powodu rezygnacyi dra Kozłowskiego. Jednogłośnie wybrano wiceprezydentem dr Ign. Petelenza, który podziękował za wybór, poczem dr Kozłowski referował ordynaryum wojskowe.

Konferencye czesko-polskie.

Opawa. Dziś rozpoczynają się tu, zwołane przez prezydenta kraju hr. Coudenhovego, konferencye polskich i czeskich mężów zaufania, w sprawie uregulowania różnych spraw szkolnych czesko-polskich. Dzienniki czeskie zarzucają Polakom, że stawiają tak wygórowane żądania, iż porozumienie staje się wątpliwem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 2 marca.

Min. Głąbiński we Lwowie.

Lwów. Dziś rano minister dr Głąbiński udzielał posłuchań w gmachu dyrekcyi kolejowej. Najpierw przybyli radca dw. Stelzer i radca rząd. Bittner ze stanisławowskiej dyrekcyi, dyr. Rybicki z wyższymi urzędnikami i naczelnikami oddziałów dyrekcyi lwowskiej. Potem pojawiły się u ministra liczne deputacye.

Polacy w czerniowieckiej Radzie miejskiej.

Czerniowce. Wczoraj ukończono wybory do Rady miejskiej, w której zasiądzie obecnie tylko pięciu Polaków, podczas gdy w poprzedniej Radzie było ich sześciu.

Duma o zaburzeniach studenckich.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma obradowała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nad interpelacyami w sprawie zajść na uniwersytetach. — W interpelacyi ze strony prawicy poduiesiono sprawę stypendyów, które wypłacane są studenckim kołom rewolucyjnym, omawiano nielegalne wiece w uniwersytetach, dopuszczenie politycznych przestępców do szkół wyższych.

Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Sala była przepełniona, loża wielkich książąt zajęta.

Referował Teniszew (październikowiec), który przemawiał za interpelacyą, ale prosił, aby opuszczono ustęp, odnoszący się do nieobyczajnych czynów wewnątrz uniwersytetu, która to sprawa, dawno zapomniana, rozogniłaby się na nowo.

Do dyskusyi zapisało się 54 mowców.

Prześladowanie żydów.

Petersburg. Z Czelabińska donoszą o wydaleniu 51 rodzin żydowskich.

Obawy demonstracyj.

Petersburg. Obawiają się, że w dniu 4 bm. tj. w rocznicę 50-lecia zniesienia pańszczyzny, przyjdzie do demonstracyj. Wszystkie zgromadzenia, na których mieli przemawiać politycy opozycyjni, zostały zakazane.

Uczczenie Tołstoja.

Berlin. „Local Anzg." donosi z Petersburga:

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, która zastanowi się nad projektem Kokowcewa w sprawie uczczenia Tołstoja. Ma być rozpisana subskrypcya na wzniesienie pomnika. Państwo przyczyni się do tego ewentualnie ze swej strony jakąś kwotą. Zamiaru nabycia Jasnej Polany zaniechano, ponieważ rodzina Tołstoja zażądała pół miliona rubli. Natomiast rząd ma zamiar zakupienia domu, w którym Tołstoj umarł.

Konflikt niemiecko-serbski.

Belgrad. Konflikt rządu serbskiego z rządem niemieckim został już załagodzony. Wczoraj wieczorem jeszcze krążyły pogłoski o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Serbią. Wobec uspokajającego jednak oświadczenia, złożonego przez rząd serbski w Berlinie, uważają konflikt za zażegnany. Poseł niemiecki Reichenau nie wróci jednak do Belgradu.

Zapowiedź ustąpienia San-Giuliana.

Rzym. Niektóre dzienniki notują pogłoskę o zamierzonem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych, San Giuliano. Prezydent ministrów Luzzatti ma objąć tekę ministra spraw zagranicznych.

Agitacya sufrażystek.

Londyn. W czasie wczorajszego posiedzenia Rady ministrów padł do sali posiedzeń kamień, rzucony przez dwóch robotników. — Kamień owinięty był w pismo ulotne sufrażystek.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 marca

Wybory do Rady miejskiej m. Krakowa. Jutro upływa ostatni termin wnoszenia reklamacyj wyborczych. Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy był największy ruch obywateli, którzy przychodzili przeglądać listę wyborców i prostowali niektóre pozycye. Reklamacyj z tytułu opuszczenia w liście wyborczej jest bardzo mało, dużo jednak z tytułu przeniesienia z jednego Koła do innego, lub przeniesienia inteligencyi z gmin podmiejskich do miasta.

W piątek nie odbędzie się przestawienie w krak. teatrze miejskim, ze względu na przygotowania do sobotniej premiery „Legenda z Erynu".

Katedra muzyki w uniwersytecie Jagiellońskim. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Jak nam donoszą z Krakowa, uniwersytet jagielloński zamierza powołać dr Zdzisława Jachimeckiego na docenta historyi muzyki.

Nagły zgon. Dziś przyszła do handlu Aksmana przy ul. Floryańskiej nieznajoma pani i nagle zasłabła. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć, wskutek udaru serca.

Rozprawa przeciw Trudnowskiemu o zabójstwo Rybaka odbędzie się dnia 15 b. m. Rozprawa rozpisana jest na dwa tygodnie i wezwanych jest do niej celem przesłuchania przeszło stu świadków.— W razie gdyby nie wystarczył ten termin Izba wyższa przedłuży termin rozprawy aż do jej ukończenia.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę drugą odbyło się dziś w sądzie krajowym karnym, w obecności nadradców Gułkowskiego i Ferensa, radcy Obtułowicza, prokuratora Ujejskiego i delegata Izby adwokackiej dra Eibenschütza.

Wylosowani zostali przysięgli główni: dr Ader Jakób, urzędnik prywatny; dr Aronsohn Jakób, adwokat; Bartik Tomasz, właściciel realności; Bąkowski Jan, malarz artysta; Bernstein Herman, właściciel realności, Płaszów; Brzeski Witold, urzędnik powiatowej kasy oszczędności; Bialik Józef, właściciel realności i masarz; Bośniacki Maryan, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Cawalibóg Andrzej, właściciel dóbr Bolęcin, pow. Chrzanów; Cercha Stanisław, właściciel realności; Chlipalski Jan, właściciel realności; Dzieduszycki Tomasz, właściciel realności, Podgórze; Epstein Tadeusz, właściciel realności; Gertler Maurycy, właściciel realności; Goldgart Naftali, właściciel realności; Hirsch Mendel, właściciel realności, Podgórze; Isakowicz Antoni, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Immerglück Herman, właściciel realności; Kowalski Aleksy, właściciel realności i budowniczy; Kurkiewicz Julian, handel artykułów religijnych; Lanc Maryan, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Mars Stanisław, rolnik, Mogiła; Mieszkowski Bronisław, właściciel realności; Orliński Leon, buchalter u Götza; Perlberger Markus, właściciel garbarni, Klasno; dr Pisek Henryk, lekarz, Podgórze; Radwański Franciszek, właściciel realności; Rząca Tadeusz, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Romański Michał, właściciel realności; Sapeta Jan, rolnik, Bartowice, powiat Kraków; Seredyński Stanisław, właściciel realności; Silberfeld Józef Natan, przemysłowiec; Tomaszewski Jan, właściciel realności; Wojda Antoni Julian, właściciel realności; Zielonacki Józefat Leszczyc, prywatny; hr. Zborowski Stefan, prywatny.

Przysięgli zastępcy: Drobner Salomon, właściciel realności; Grabowski Gabryel, krawiec; Mistrzyński Piotr Leon, blacharz; Rosół Piotr, właściciel realności; Staudinger Izydor, właściciel realności; Wiśniewski Antoni, właściel realności; Wołoszyński Stanisław, fabryka tutek; Zadęcki Andrzej, właściciel realności, Podgórze; Zięba Walenty, dyrektor fabryki, Bonarka.

Kolej Herby-Kielce. Z Częstochowy telegrafują: Dziś nastąpiło otwarcie nowo wybudowanej linii kolejowej, łączącej stacyę pograniczną Herby z Kielcami.

Frymarka ziemią polską na Litwie. „Goniec Codzienny" wileński notuje obiegającą tam pogłoskę, że hr. Stanisław Hutten-Czapski sprzedał prezesowi ministrów, Stołypinowi, swe dobra Berżany, w powiecie szawelskim, z prześliczną rezydencyą i kilkunastu folwarkami, obszaru przeszło 6.000 dziesięcin.

Rozłam wśród Maryawitów. Z powodu walki dwóch „mateczek" w sekcie mankietników, rząd rosyjski, któremu rozłam ten jest nie na rękę, gdyż grozi rozbiciem sekty tak dla rządu pożądanej, postanowił nową mateczkę Maryę Cychlarz (Zigler) która udzielała natchnień duchownych, ks. Żebrowskiemu, usunąć. Marya Cychlarz otrzymała wczoraj jak donoszą, rozkaz z kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, aby jako poddana austryacka opuściła Królestwo Polskie. Marya Cychlarz wczoraj opuściła Warszawę, udając się w Poznańskie.

Fałszerze pieniędzy. Z Nicei telegrafują: Wskutek doniesienia policyi petersburskiej, skonfiskowano tu siedm skrzyń, w których znaleziono różne przyrządy do fałszowania banknotów. Szczegóły konfiskaty przedstawiają się następująco. W Warszawie aresztowano w tych dniach dwa indywidua: Stanisława Szapalnickiego i Mikołaja Domanieckiego, którzy należeli do bandy fałszerzy banknotów. Znaleziono przy nich dowody, że w Nicei znajduje się główny warsztat fałszerzy. Banda ta puściła w obieg fałszywych banknotów za pół miliona rubli.

Dopuszczenie kobiet do urzędów. Z Chrystyanii donoszą: Rząd uchwalił przedłożyć storthingowi wniosek o dopuszczenie kobiet do wszystkich urzędów, z wyjątkiem posad ministrów, dyplomatów i duchownych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

---

†

Za spokój duszy ś. p.

Matyldy ze Strzechowskich Pelzowej

w pierwszą rocznicę śmierci

odprawionem będzie **Nabożeństwo żałobne** w kościele św. Piotra w dniu 6 marca 1911 o g. 9 rano, na które rodzina Krewnych i Znajomych zaprasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·30. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 676·75. Akcye węg. zakł. kred. 867·—. Akcye Anglobanku 331·50. Akcye Unionbanku 639 —. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Länderbanku 534·50. Akcye kolei państwowych 750·50. Lombardy 113·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 792·50. Rima-Muranyi 680·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2636·— Losy tureckie 257·—. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 1 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 213·37. Tow dyskontowe 199·75

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 1 marca.

4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·30; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·25 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 468·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 250·— rb.; Lilpop 131·50 rb.; Rudzki 757·50; Zawiercie 332·50 rb.; Żyrardów 264·1(rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 1 marca. — Targ zbożowy

Pszenica na kwiecień 11·53 do 11·54; pszenica na maj 11·26 do 11·27; pszenica na październik 10·64 do 10·65; żyto na kwiecień 8·04 do 8·05; żyto na październik 7·86 do 7·87; owies na kwiecień 8·68 do 8·69; owies na październik 7·26 do 7·27; kukurudza na maj 5·70 do 5·72; kukurudza na lipiec 5·87 do 5·88; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie utrzymane, pochmurno.

Wszelkie ŻURNALE MÓD francuskie, angielskie i wiedeńskie
cena 1 K, z przesyłką 1·40 K. Za zaliczką 1·65 K.

szczególnie żurnal sezonowy **FAVORIT** na wiosnę i lato 1911, zawierający około **1000 modeli** jakteż **gotowe kroje** na suknie kostyumy, żakiety, spódnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci itd. oraz manekiny na wszelkie miary poleca **M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.** 1842 1 0

ZGUBIONO

dnia 26 lutego wieczorem damski łańcuszek do zegarka na drodze z ul. Batorego do Rynku przez Karmelicką. Łaskawy znalazca odnieść zechce na ul. Łobzowską 12, I p. 1926 1 3

Majątki ziemskie

w dowolnych obszarach ma do sprzedania **„Jur"** poste restante **Lwów.** 1920 1 2

Do wynajęcia

2 pokoje na sklep lub biuro na parterze z wystawą od 1 kwietnia 1911, przy ul. Karmelickiej l. 10. Wiadomość na miejscu w zakładzie krawieckim Maurycego Rennerta. 1925 1 6

3 pokoje

słoneczne, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, elektryka, na parterze, I. i II. p., z pralnią na strychu, do wynajęcia od 1 kwietnia. Topolowa 48, ogl. od 11—1 i 3—5. 1928 1 3

SALON SZTUKI

w salach magazynu fortepianów firmy:

B. Gabryelska

Rynek główny 35 (Krzysztofory).

Autorowie dzieł wystawionych:

Axentowicz, Boznańska, Czajkowski, St. Dembicki, Fałat, Filipkiewicz, Grott, Hofmann, Januszewski, Kamocki, Karpiński, dr Kunzek, Malczewski, Makarewicz, Mehoffer, Pochwalski, K. Podgórski, Sichulski, Stanisławski, Szankowski, Uziembło, Weiss, Wyczółkowski, Żelechowski, Żarnecki i inni. 1019 37 0

Salon otwarty od godziny 9—7 wieczór.

Wstęp bezpłatny.

Sprzedaż także na spłaty do 20 miesięcy.

Panna

inteligentna z dobrego domu, poszukuje posady biurowej, lub do zarządu domu, zajmie się także chętnie dziećmi lub chorą osobą. Zgłoszenia do 13 marca b. m. pod M. M. Kraków, ul. Graniczna 15, na prawo, oficyny. 1931 1 3

Jasnego pokoju

ewentualnie z przedpokojem, w śródmieściu lub w pobliżu dworca kolejowego, na biuro handlowe poszukuje się. Zgłoszenia pod **„Stały lokator"** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inser. 1933

Pokój frontowy

o 2 oknach, z komfortem urządzony, elektr., łazienka, osobne wejście, z całkowitem utrzymaniem lub bez, przy ul. Pańskiej 5, I p., zaraz do odnajęcia. 1934 1 3

Sklep

na handel wiktuałów do odstąpienia zaraz **tanio.** Ulica św. Jana 26. 126 1 3

Panienka

miłej powierzchowności, z działu modniarskiego, zostanie przyjętą zaraz do **magazynu E. Smidowicza, Kraków, A-B.** 1924 1 3

Instytucya finansowa poszukuje

urzędnika

stałego za dekretem, dla korespondencyi polskiej i niemieckiej, oraz prowadzenia kasy. Posada natychmiast do objęcia. Petenci zechcą podać oferty i curriculum vitae pod „Kaucya 3—5000 kor." do Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, Sławkowska 2. 1939

I-a Szynka (6-8 kg.) 1 kg. po	2·— kor.
I-a Szynka (3-5 kg.) 1 kg. po	2·20 kor.
Krzyżówki 1 kg. po	2·10 kor.
Karku 1 kg. po	2·— kor.
Boczku 1 kg. po	1·64 kor.
Szynka zwijana 1 kg. po	2·30 kor.
Słonina chuda 1 kg. po	1·80 kor.

wysyła za zaliczką, ręcząc za towar pierwszej jakości

Jan Křeček, Praga-Smichów, Plac św. Jakuba 12. 1921

Do wynajęcia od 1 kwietnia b. r.

4 pokoje słoneczne, przedp., kuchnia, łazienka, oświetlenie gazowe, przy ul. Smoleńskiej 27, I piętro. 1929 1 3

Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 37,

nadaje posady ogrodnikom i pomocnikom ogrodniczym, również wykonuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące, jakoto: zakładanie sadów, parków, urządzanie ogródków, przesadzanie roślin pokojowych. — Zgłoszenia pisemne. 1904 1 3

Najlepszej **dalekonośnej broni myśliwskiej** dostarcza

I. Nowotny

Praga, Ferdinanda 38, II., Austrya.

Polski cennik przy powołaniu się na „Nową Reformę" wysyłam gratis. 1224 9 0

Mleczarnia Łuczanowicka

chcąc udogodnić szerszej P. T. Publiczności nabywanie dobrego i zdrowego nabiału wyłącznie we flaszkach hermetycznie zamkniętych, dała w komisową sprzedaż swe produkta następującym firmom:

Handlowi towarów spożywczych p. M. Nodzeńskiego, ul. Floryańska 40.
Filii piekarni „Sport" p. B. Broszkiewicza, ul. Szpitalna 21.
Filii piekarni „Sport" p. B. Broszkiewicza, ul. św. Gertrudy 25.
W Dębnikach sklepowi piekarni p. J. Żurka, ul. Kościuszki.
W Podgórzu sklepowi piekarni p. J. Żurka, ul. Lwowska 7.
W Podgórzu sklepowi tow. spożyw. p. Anny Weisser, ul. Kalwaryjska 18.

W miłem przeświadczeniu, że Szan. P. T. Konsumenci w najbliższem sąsiedztwie zechcą z tej dogodności łaskawie korzystać, kreślimy się z wysokim poważaniem

1906 1 3 **Zarząd Mleczarni Łuczanowickiej.**

Sprzedam

lub wydzierżawię **dom z ogrodem,** oficyny, stajnie, wozownia. Zgłoszenia: K. Tabor, Kraków, Warszawskie 209. 1915 1 5

Kostyumy i suknie damskie

i ubrania dziecięce wykonuje się szybko, starannie, punktualnie i tanio. 1419 10 12
Kraków, róg Sławkowskiej i św. Marka, wejście od św. Marka

Zajęcia biurowego

kilkagodzinnego lub półdziennego, poszukuje absolwent akademii handl., z kilkuletnią praktyką. Zgłoszenia uprasza pod **„Absolwent"** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inserat. Nr. 1860. 1860 4 5

Po najwyższych cenach kupuje używane ubrania męskie itp. **M. Schwarc, Kraków,** ul. Estery 11. Kartka wystarczy. 1597 7 20

Kogokolwiek interesują

następujące pytania: 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielsk., franc., niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies., biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby nauka obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wytężającą i nudną pracę? 5) czy podczas wykładów nauczyciele Instytutu Berlitza rzeczywiście wyłącznie używają języka uczyć się mającego, a wszystko jednak jest jasnem i zrozumiałem? 6) czy każdy nauczyciel Instytutu Berlitza wykłada jedynie swój język ojczysty? 7) czy lekcyj udziela się doprawdy od 8 rano aż do 9 wieczór? 8) czy można ewentualnie pobierać lekcye u siebie w domu, lub w Instytucie zupełnie osobno i w ścisłej dyskrecyi? Zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze Instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ul. św. Jana 3, I piętro.** 1823 4 6

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II. Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 131 26 0

Tylko wprost

z naszej wysyłane fabryki **materye na ubrania męskie i damskie** najlepszej jakości kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych.



Odcina się każdą ilość!
Resztki za bezcen! Zażądać próbek.
Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA" Karniów (Jägerndorf) Nr 90** Śląsk austr. 68 20 50

Na wiosnę

duży wybór w materyałach **na suknie i kostyumy damskie** poleca

Wiktor Bromowicz

Kraków, ul. Szczepańska 1.

Próbki wysyła odwrotnie. 1879 1 10

Inż. Wiktor Skołyszewski

Kraków, ulica św. Jana l. 14, I. p.

rządowo upoważniony geometra cywilny, inż. kultury, leśnik z akadem. wykształceniem; przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące jak: podziały i pomiary gruntów, nowe zdjęcia dla regulacyi miast, niwelacye, plany bud. wodociągów i kanalizacyi, urządzenia gospodarczo-leśne i t. p. 1932 1 3

Adres mieszkania: **Kraków, Podzamcze l. 20 I. p.**

Ogłoszenie licytacyi.

Kolegium Księży Pijarów w Krakowie, mając zamiar przystąpić do budowy zakładu wychowawczego oraz drugiego Kollegium pod Krakowem w własnych dobrach Rakowice (za Olszą), ogłasza niniejszem

publiczną licytacyę

na oddanie tej budowy drogą przedsiębiorstwa wraz z materyałami. Wszystkie plany — kosztorysy — szczegóły — tudzież bliższe warunki budowy są do przejrzenia w kancelaryi Dyrekcyi Kollegium Księży Pijarów, przy **ul. Pijarskiej l. 2 I. p.** codziennie w godzinach od 9—12 rano i od 3—6 popołudniu od dnia 1 marca począwszy. — Ostatni termin do wnoszenia ofert naznacza się na dzień **15 marca 1911** do godziny 12 w południe. 1889 2 3

Za Kolegium Księży Pijarów w Krakowie
Józef Olkusznik, administrator i pełnomocnik.

Zawiadomienie.

Z dniem 2 marca b. r. **został otwarty chrześcijański Magazyn gotowej konfekcyi męskiej** — pod firmą

„Szatnia"

(Spółka z ogr. poręką)

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 14.
(vis à vis „Grand Hotelu").

Zaopatrzony w bogaty wybór ubrań: **marynarkowych, żakietowych, surdutowych i frakowych, oraz płaszczy angielskich i zarzutek.**

Mamy nadzieję, że P. T. Publiczność poprze **nowy a chrześcijański tego rodzaju magazyn,** tem więcej, że zaopatrzyliśmy go w towar doborowy, **a w cenach przystępny.**

1764 2 10 Z poważaniem **Zarząd.**



KTO JEST **NIEDOKREWNYM** NIECHAJ PIJE TYLKO

P. PERŁĘ ADRYATYKU

168 jest najlepszem słodkiem winem czerwonem. 17 0

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

Hurtowna sprzedaż: **W. Bergel,** c. k. nadworny dostawca, Wiedeń 19 I.

Damskie

kostyumy, paltoty, spodnice, bluzy angielskie, princeski wykonywam szykownie z własnych i powierzonych materyałów. Dla pań z prowincyi wykonywam zamówienia bez miary, wystarczy stary kostyum przysłać, również wystarczy raz miara wzięta, bez przymierzania, ręcząc, iż będzie bez poprawek, wykończenie solidne, ceny przystępne 1864 2 2

Kraków, Floryańska 16, Józef Gałązka.

Figol

Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 1799 2 50



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum, polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków — Rynek 37

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko. 1911 1 5

ZÁLEŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV filia w Krakowie

poszukuje samodzielnego **polsko-niemieckiego korespondenta i likwidatora.**

Zgłoszenia z oznaczeniem wysokości żądanego wynagrodzenia i czasu wstąpienia uprasza się składać pod powyższym adresem. 1911

Cooo?... Tatuś pozwolił! Jest to przecież Jacobi —

Antynikotynowe tutki do papierosów! Prawdziwe tylko w skrzyneczkach na papierosy z nazwiskiem **Jacobi!**



Każde pudełko zawiera bardzo zajmujące **obrazy Röntgena.** 1521 3 26

Metoda Berlitza.

Języka francuskiego udziela **Roger de Brugière,** były prof. szkół **Berlitza,** z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. **Rynek A-B 43, II p.** 1844 4 7

Kantorzystka

biegła w języku polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia tylko listowne pod **„Kantorzystka"** przyjmuje Administracya »N. Reformy«. 1927 2 2

Ucznia do praktyki

i pannę z dobrego domu do ekspedycyi przyjmie cukiernia W. Nowaka w Bochni. 1908 2 3

Parcela narożna

w Półwsiu Zwierzyńcu, około wału regulowanej Rudawy, 16 m. do wału, zaś przeszło 38 m. frontu do nowo wytyczonej ulicy, jest z powodu wyjazdu za 10.500 kor. do sprzedania. Zgłoszenia pod **P. H.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu ins. 1872 5 6

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.

kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 1500 5 20

Kto szuka

dobrego, niezawodnego źródła nabycia przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, niech zażąda kartą koresp. obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek od firmy c. i k. dostawca dworu **Hanns Konrad w Brüx Nr 2991 (Czechy).** 789 2 3

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków dla pań i panów

The Berlitz Schools of Languages

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień, rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 marca b. r. rozpoczną się zbiorowe wieczorne kursa języków francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną. 1824 5 0

Opłata ta wynosić będzie K 16·— za kurs 4-miesięczny.

Nr. tel. 2094/VIII.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.